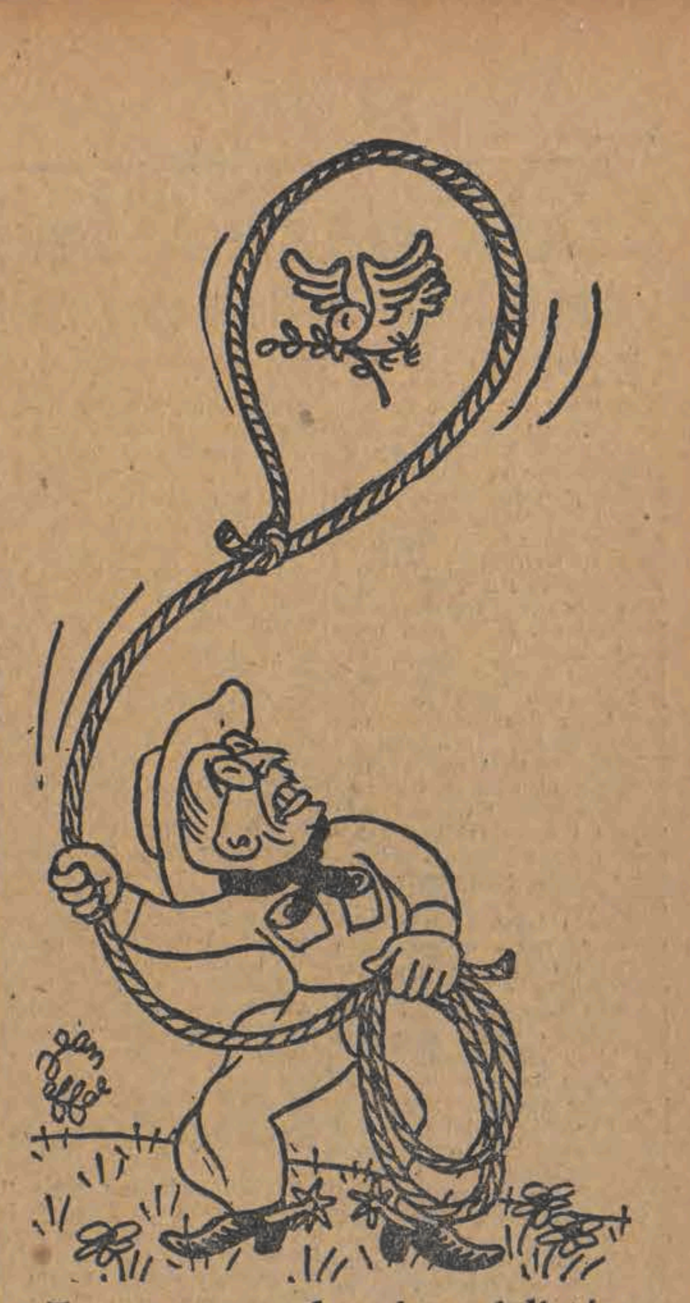
Cena numeru 3 zł. P.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) · NIEDZIELA 10 KWIETNIA 1949 ROKU. Nr. 99 (1473)



Truman — cowboy imperialistów

Czyn 1-Majowy

— wspaniałą manifestacją łódzkiej klasy robotniczej na cześć pokoju i pracy

ŁODZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

Załoga Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego (dawn. Ośrodek Konfekcyjny nr 4) zobowiązuje się w ramach Czynu Pierwszomajowego wykonać plan produkcji II-go kwartału w przeciągu kwietnia w 40 proc., podwyższyć jakość produkcji, zmniejszyć ilość braków z 0,4 do 0,3 pr. oraz skrócić cykl produkcyjny z 50 na 24 godziny, dzięki czemu usunięte zostaną zatory w salach.

Młodzież Zakładów Odzieżowych postanowiła do dnia 1 maja urządzić boisko sportowe dla pracowników Ośrodka.

Pracownicy dawnego Ośrodka nr 4, tow. tow. Bielasikowa, Sajdowa, Czekalska i Dudkowska zobowiązały się podnieść wykonywaną normę ze 111 procent do 125 procent.

PZZPP NR 1

Tow. Zdzisław Kolaciński — majster automatów pończoszniczych z Oddziału nr 1 wraz z pozostałymi majstrami tego oddziału zobowiązuje się do dnia 1 maja nie brać ani jednej nowej igły z magazynu tylko przebrać jeszcze raz igły stare i zreperować je. Zobowiązuje się również zmniejszyć do minimum ilość braków i odpadków oraz zwiększyć ilość pierwszego gatunku.

Wiesław Hajndrych
Korespondent fabryczny

MAJSTROWIE PZPB Nr 17

Majster tow. Gorski melduje: Na cześć 1 Maja mój zespół wykona 120 procent normy. Jakość tak samo podniesiemy do 90 procent primy. Majstrowie: Tomaszewski, Walczak i Gulaj dadzą 115 procent normy. Najder, Piasecki i Kaczala — 110 procent, majster Mames da 118 procent normy — przy odpowiednim wzroście jakości towaru.

Dymowska Genowefa
Korespondent fabryczny

DALSZE ZOBOWIĄZANIA PRACOWNIKÓW PZPB nr 1

Mistrz salowy Engel Edward oświadczył że wykona swój plan na dzień 1 maja w 108 procentach. Majster z „dwunastek" — Kocjasz Kazimierz mówi: „Przyrzekam wykonać swój plan na dzień 1 maja w 119 procentach. Będę jednocześnie walczył o to, aby oddać jak najwięcej towaru pierwszego gatunku".

Podobne zobowiązania podjęli — majster Urbaniak Józef, który podjął się wykonać plan w 120 procentach i Aulak Stanisław, który osiągnie 119 procent swojego planu.

Tkaczka z „czwórek" akordowych Alicja Krygier — zobowiązuje się wykonać plan w 128 procentach i osiągnąć 90 procent primy. Tkaczki z „dwunastek" — Czesława Świątek i Daniela Czerwińska — postanowiły wykona swój plan w 123 i w 119 procentach.

Zespół tkaczki — ob. Ramusowej zobowiązał się wykonać swój plan w 122 procentach.

Matusiak Józef
Korespondent fabryczny

STRAŻ PRZEMYSŁOWA I POŻARNA PZPB Nr 5

Pracownicy straży przemysłowej i pożarnej przy PZPB nr 5 postanowili w godzinach wolnych od pracy przebrać olbrzymie cmentarzysko złomu żelaznego, znajdujące się na podwórzu fabrycznym.

Wybrany złom zostanie sprzedany, a kwota uzyskana w ten sposób, obliczona na około 600 tysięcy złotych, będzie cegiełką włożoną przez pracowników straży do państwowego planu oszczędnościowego.

Jednocześnie straż PZPB nr 5 wezwała do współzawodnictwa w tej dziedzinie załogę straży przemysłowej i ogniowej PZPB nr 1.

A. Pański
Korespondent fabryczny

PRACOWNICY KOLEJOWI

Komitet PZPR przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz zarząd ZZK zainicjowali współzawodnictwo między biurami i wydziałami DOKP. Dotychczas do współzawodnictwa przystąpiły: Biuro Personalne, Wydział Ruchu, Wydział Drogowy, Wydział Elektryczny i Wydział Ochrony Kolei.

Zorganizowano komitet współzawodnictwa, którego zadaniem będzie koordynowanie i kontrolowanie przebiegu współzawodnictwa.

Wprowadzenie współzawodnictwa w DOKP jest dowodem, że inteligencja pracująca nie pozostaje w tyle w walce o przedterminowe wykonanie planu.

Jan Karliński
Kolejowy korespondent „Głosu"

30-milionowy naród koreański

zawdzięcza swą wolność Związkowi Radzieckiemu

Pismo do Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). — **Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, która w tych dniach opuściła Związek Radziecki, wystosowała pismo do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina.**

Delegacja wyraża wdzięczność i uznanie rządowi radzieckiemu i osobiście Generalissimusowi Stalinowi za niezwykle serdeczne przyjęcie i wyniki, osiągnięte w trakcie rozmów, które były prowadzone w Moskwie.

Delegacja stwierdza, że wyniki te przyczynią się w ogromnym stopniu do podniesienia dobrobytu narodu koreańskiego i dalszego rozwoju Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej.

W piśmie podkreśla się, że układ zawarty między obu krajami jest oparty na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności obu narodów i otwiera nowy etap w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

30-milionowy naród koreański, walczący o swą niepodległość przeciwko zaborcom imperialistycznym — stwierdza delegacja — nie zapomni nigdy, iż wolność swą zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu.

Sofulis przestraszył się...

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Aten, **że greccy urzędnicy państwowi postanowili strajkować w dalszym ciągu, aż do osiągnięcia zadośćuczynienia żądaniom w sprawie podwyżki płac.**

Sofulis zarządził wypuszczenie na wolność 25 przywódców strajkowych, aresztowanych w poniedziałek. Zarządzenie to jest wynikiem uchwały urzędników państwowych w **Grecji** północnej, którzy również postanowili przystąpić do strajku.

Naród francuski zamanifestuje swą wolę walki

przeciwko podżegaczom wojennym

CGT wzywa do gremialnego udziału w demonstracji 1-Majowej

PARYŻ (PAP). — Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) wystosowała odezwę do mas pracujących Francji w związku ze zbliżającym się obchodem Święta 1 Maja.

CGT stwierdza, że **dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących — 1 Maja— będzie miał w roku bieżącym szczególne znaczenie dla proletariatu francuskiego, którego sytuacja pogarsza się z każdym dniem. W kraju wzrasta bezrobocie, obniża się stopa życiowa mas pracujących, reakcja coraz bardziej podnosi głowę.**

Rząd francuski realizuje postulaty grup reakcyjnych, wydając ogromne sumy na zbrojenia, zamiast obrócić je na odbudowę kraju i podniesienie dobrobytu ludności. Rząd ten wciągnął Francję do paktu północno-atlantyckiego i wprowadził ją w ten sposób na drogę awantur. **Na zlecenie imperialistów amerykańskich reakcja francuska chce przeciwstawić naród Francji krajom demokratycznym.**

Lecz francuskie masy pracujące nie dopuszczą do urzeczywistnienia planów agresywnych podżegaczy wojennych. Francuski świat pracy pozostanie wierny zasadom przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który uratował świat przed niebezpieczeństwem hitlerowskim.

CGT wzywa wszystkich pracujących — katolików, komunistów, socjalistów, bezpartyjnych, członków i niečłonków związków zawodowych — **do zjednoczenia się w walce o chleb, pokój i wolność, — do wzięcia gremialnego udziału w manifestacjach 1-majowych pod hasłami zadośćuczynienia wszystkim żądaniom ekonomicznym i socjalnym klasy robotniczej, zwalczania planu Marshalla, obrony suwerenności i praw demokratycznych, walki o pokój i przyjaźń między narodami.**

Delegat radziecki sprzeciwia się przyjęciu południowej Korei do ONZ

Nowy Jork. (PAP) — Na piątkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa **delegat radziecki Malik** skorzystał z przysługującego mu prawa i przeciwstawił się rozpatrzeniu podania rządu południowo-koreańskiego, który ubiega się o przyjęcie do ONZ.

Prośba tego rządu została poparta przez delegata USA.

Delegat radziecki stwierdził, że tzw. rząd południowo-koreański jest marionetką Stanów Zjednoczonych, opierający się jedynie na bagnetach amerykańskich wojsk okupacyjnych. Jest to więc rząd nielegalny.

Mówca przypomniał, że Związek Radziecki wycofał swe wojska z północnej Koreańskiej Republiki Ludowej, podczas, gdy wojska USA wciąż jeszcze przebywają w Korei Południowej.

O pokój, wolność i postęp

Narody całego świata prowadzą nieugiętą walkę przeciwko agresywnym planom twórców paktu atlantyckiego

LIST DO NARODU AMERYKAŃSKIEGO

Waszyngton (PAP) — Narodowa rada przyjaźni amerykańsko - radzieckiej wystosowała list do wszystkich członków senatu USA, wzywając senatorów do odmowy ratyfikowania paktu atlantyckiego.

Rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej opublikowała również list otwarty do narodu amerykańskiego, stwierdzający m. in., **że pakt atlantycki podważa znaczenie ONZ i służy celom podżegaczy wojennych.** List ten wzywa obywateli do wysyłania pism protestacyjnych przeciwko paktowi do prezydenta Trumana, do członków Kongresu, do sekretarza generalnego ONZ **Trygve Lie** oraz do organizowania zebrań protestacyjnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

NARÓD NIEMIECKI PRAGNIE JEDNOŚCI I POKOJU

Berlin (PAP) — Rada Naczelna unii chrześcijańsko-demokratycznej radzieckiej strefy Niemiec uchwaliła jednomyślnie rezolucję, **potępiającą pakt północno-atlantycki.**

Rezolucja stwierdza, że inicjatorzy paktu mają zamiar wykorzystać Niemcy Zachodnie dla swych celów agresywnych, przez włączenie krajów zachodnio-niemieckich do paktu. Mocarstwa zachodnie chcą podporządkować sobie całkowicie zarówno zasoby gospodarcze, jak i ludność Niemiec zachodnich, uniemożliwiając w ten sposób Niemcom prowadzenie własnej polityki neutralności.

Jednakże naród niemiecki — podkreśla rada — podobnie jak i inne narody, nade wszystko **pragnie jedności i pokoju. Toteż solidaryzuje się on z obrońcami pokoju na całym świecie, których liczba wzrasta z każdym dniem.**

KONGRES POKOJOWY W LONDYNIE

Londyn (PAP) — Towarzystwo przyjaźni anglo-radzieckiej opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że 12-go czerwca br. odbędzie się w Londynie Kongres poświęcony sprawie utrwalenia pokoju, pogłębienia przyjaźni i rozszerzenia wymiany handlowej z ZSRR.

DEKLARACJA WĘGIERSKICH UCZONYCH

BUDAPESZT (PAP). Prezydium węgierskiej rady naukowej ogłosiło deklarację, w której popiera inicjatywę zwołania światowego kongresu w obronie pokoju i protestuje przeciwko montowaniu bloków agresywnych przez podżegaczy wojennych.

Rada stwierdza, że pisarze, artyści i uczeni węgierscy występują w walce o pokój po stronie mas pracujących całego świata z narodem radzieckim na czele.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między ZSRR i Finlandią

w sprawie układu granicznego

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi, iż w **Helsinkach odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu w sprawie umowy granicznej radziecko-fińskiej, podpisanej w Moskwie 9 grudnia 1948 roku.**

Wymiany dokonali: w imieniu rządu radzieckiego — poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Helsinkach — **Sawonienkow**, a w imieniu rządu fińskiego — pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Finlandii — **Uuno Takki.**

* * *

MOSKWA (PAP). — Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Finlandii w Moskwie — **Sundstrem** — odwiedził przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Szwernika**, któremu przekazał w imieniu prezydenta Finlandii gratulację z okazji pierwszej rocznicy podpisania radziecko-fińskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Troska o zdrowie robotnika i chłopa

przedmiotem obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 9 bm. rozpoczął w stolicy swe obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia R. P. Na Zjazd przybyło 400 delegatów z całego kraju.

Na Zjazd przybyły również zagraniczne delegacje Służby Zdrowia: radziecka, czechosłowacka, bułgarska i francuska.

W szerokiej dyskusji, która wywiązała się nad referatami, poszczególni mówcy wskazali na konieczność usprawnienia pomocy lekarskiej dla robotnika i dla chłopa.

Dziś drugi dzień Zjazdu.

Komunikat KW-PZPR

Zawiadamia się wszystkie Komitety Miejskie i Powiatowe Woj. Łódzkiego, że w poniedziałek tj. 11-go bm. o godzinie 10-tej rano w KW PZPR odbędzie się odprawa instruktorów przemysłowych przy K.M. i K.P., oraz przewodniczących i sekretarzy sekcji przemysłowych.

Przygotować sprawozdania z Akcji Oszczędnościowej.

Wydział Ekonomiczny

Łódź przed świętem 1-go Maja

Ukonstytuowanie się Miejskiego Komitetu Obchodu Uroczystości Pierwszomajowych

W dniu wczorajszym w lokalu KŁ PZPR odbyło się z inicjatywy Komitetu Łódzkiego PZPR i OKZZ organizacyjne zebranie Komitetu Pierwszomajowego m. Łodzi.

Referat o zadaniach politycznych i organizacyjnych, związanych z tegorocznym obchodem 1-go Maja wygłosił I sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski. Wskazał on, że w dniu 1-ym Maja milionowe masy ludu polskiego będą demonstrować pod hasłem walki o pokój, pod hasłami solidarności międzynarodowej, wzmocnienia bezpieczeństwa i siły naszego państwa, nieustannego wzmacniania zwartości i siły frontu pokoju i demokracji, o który rozbiją się wszelkie awanturnicze plany podżegaczy wojennych.

W dniu 1-ym Maja podsumujemy nasze osiągnięcia i zdobycze polityczne, gospodarcze, socjalne i kulturalne, pogłębimy jedność całego ludu pracującego wokół zjednoczonej klasy robotniczej.

W dniu 1-ym Maja masy pracujące manifestować będą pod hasłami walki o dalszy wzrost produkcji, o podniesienie wydajności pracy i jakość produkcji, o przedterminowe wykonanie Planu 3-letniego, o wprowadzenie powszechnego systemu oszczędzania, o likwidację analfabetyzmu, o rozkwit oświaty i kultury, o dalszy wzrost dobrobytu mas pracujących.

W dniu 1-ym Maja — podkreślił dalej tow. Dworakowski — masy robotnicze i chłopskie demonstrować będą w miastach i wsiach pod hasłami sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o bogaty urodzaj, o zwiększenie hodowli i produkcji rolnej, o dobrobyt i kulturę dla wsi polskiej.

W manifestacjach Pierwszomajowych weźmie poczesny udział młodzież robotnicza i chłopska, akademicka i szkolna. W dniu tym na ulice naszych miast wyjdą milionowe rzesze kobiet polskich, pod hasłami awansu społecznego kobiety, troski o dobrobyt rodziny, o należytą opiekę nad matką i dzieckiem.

W dyskusji nad referatem zabierali głos: tow. Andrzejak, przewodniczący MRN, Rektor Politechniki Łódzkiej Prof. Inż. Achmatowicz, tow. Pietrasiak, przedstawiciel Kuratorium mjr. Stelak, przedstawiciel Zw. Bojowników z faszyzmem, tow. Kubiak Julian przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy i inni.

W skład Miejskiego Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja weszli: I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. Dworakowski Władysław, przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy — tow. Kubiak Julian, przewodniczący OKZZ — tow. Widawski Stanisław, przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego — ob. dyr. Ochab, przewodniczący Zarz. Woj. Stronnictwa Pracy — mgr Groszyński, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak Edward, wiceprezydenci miasta — ob. Sobol i tow. Bugajski, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókn. — tow. Przybył Mieczysław, Rektor Uniwersytetu Łódzkiego — prof. dr Kotarbiński Tadeusz, Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. inż. Achmatowicz, przedstawiciele Wojska Polskiego — płk. Batkiewicz i mjr. Sejneński, sekretarze Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. tow. Duniak, Uzdański, Grudziński i Żebrowski, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — tow. Sienkiewicz, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP — tow. Feliksiak, przedstawicielka Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet — tow. Ciesielska Zofia, generalny dyrektor CZPWł. — inż. Wende Walenty, dyrektor ekonomiczny CZPWł. — tow. Olszewski, przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej — ob. Dolaciński, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Metalowców — tow. Górski, przewodniczący Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Galant.-Jedwabn. tow. Sumarowski, wiceprzewodniczący Zarządu Miejsk. ZMP - tow. Woźniakowski, przewodniczący ZAMP — tow. Schabowski, Komendant Służby Polsce — mjr. Chromadzki, przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy — tow. Deja, przedstawiciel Tow. Przyjaciół Żołnierza — tow. Sas, z ramienia Federacji Polskich Organizacji Studenckich — ob. Rowiński, oraz przedstawiciel Związku b. Więźniów Politycznych — tow. Chłodziński.

Chłopi radzieccy zwiedzają Ziemie Odzyskane

Wrocław (PAP) — W dniu 9 bm. kołchoźnicy radzieccy przybyli do Wrocławia, gdzie powitali ich: wojewoda Szlapczyński, sekretarz wrocławskiego Wojewódzkiego Komitetu PZPR tow. Matwin, wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet ob. Marzec, oraz przedstawiciele władz miejskich i organizacji społecznych. Delegacji chłopów radzieckich wręczono wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

Z Wrocławia goście wyjeżdżają do miejscowości Bielawy.

Miliardowe oszczędności kolei polskich

Ministerstwo Komunikacji już w roku 1947 rozpoczęło walkę z marnotrawstwem, ale zasadniczy przełom nastąpił w 1948 r., kiedy ruch współzawodnictwa pracy okrzepł do tego stopnia, że dał już gwarancję możności realizowania najtrudniejszych nawet zadań. Dało to możliwości, nie tylko wygospodarowania poważnych oszczędności, lecz również przyczyniło się do przedterminowego wykonania planu przez komunikację w roku ub.

Najważniejszym osiągnięciem oszczędnościowym, w wyniku podniesionej wydajności i jakości pracy na PKP w roku 1948 było stworzenie warunków do zaplanowania dalszej poprawy współczynników eksploatacyjnych ,a w następstwie możność zaplanowania na 1949 r. około 10 miliardów 250 miln. zł. oszczędności.

Wystawa architektury narodów ZSRR

została otwarta w Warszawie

Tow. premier J. Cyrankiewicz omówił znaczenie Wystawy dla socjalistycznego budownictwa Polski

Warszawa (PAP) — W dniu 9 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy architektury narodów ZSRR.

Na uroczystość otwarcia przybyli Marszałek Sejmu Władysław Kowalski oraz przedstawiciele Rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i wicepremierem Korzyckim na czele.

Na otwarciu obecny był również ambasador ZSRR Lebiediew.

Po powitaniu zebranych gości przez naczelnego dyrektora muzeów i ochrony zabytków Stanisława Lorentza, krótkie przemówienie wygłosił premier Cyrankiewicz, który powiedział m. innymi:

„Wystawa architektury narodów Związku Radzieckiego, którą otwieramy w Warszawie — ma nam pokazać bogactwo dziedzictwa kulturalnego narodów ZSRR.

Otwarcie tej wystawy w Warszawie ma jedno tak bliskie nam znaczenie.

Naród nasz z ogromną ofiarnością odbudowuje Polskę ze zniszczeń.

Warszawa — stolica nasza — jest równocześnie i symbolem i rzeczywistym centrum tego wysiłku budowy.

Powoli jednak ten wspaniały wysiłek odbudowy przechodzi już w nowe-twórcze budownictwo.

Tak jest zresztą nie tylko z architekturą.

To budownictwo nowego życia będzie coraz bardziej socjalistyczne w swej treści, i co za tym idzie, narodowe w formie.

U wstępu tego okresu chcemy jak najdokładniej poznać dorobek i wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury narodów radzieckich.

I ta wystawa ma nam to m. in. ułatwić, będąc równocześnie jak wszystkie inne, liczne przejawy zbliżenia między naszymi narodami dowodem zacieśniającej, pogłębiającej i rozwijającej się we wszystkich dziedzinach życia przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego, we wspólnej walce, we wspólnym budownictwie lepszego życia, opartego na postępie społecznym i we wspólnej walce o pokojowe warunki rozwoju naszych narodów."

Po przemówieniu ministra Odbudowy tow. Mariana Spychalskiego i ambasadora ZSRR — Lebiediewa, tow. premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia wystawy.

Delegacja polska na Kongres Pokoju

Poniżej podajemy pełną listę delegatów na Kongres Pokoju w Paryżu, wybranych jednomyślnie na Krajowej Naradzie Obrońców Pokoju w Warszawie w dniu 24 marca br. Delegaci reprezentują organizacje społeczne, naukowe, artystyczne, urzędnicze, kobiety, młodzież, świat pracy, nauki i sztuki.

1. **Ajdukiewicz Kazimierz**, profesor, rektor Uniwersytetu Poznańskiego;
2. **Barth Antoni**, przodownik pracy z huty „Baildon" w Katowicach;
3. **Biernat Franciszek**, stolarz Zw. Zaw. Prac. Budowlanych Warszawy;
4. **Borecka Bronisława**, prządka — włókienniczka, Załoga PZPB Nr 3 w Łodzi;
5. **Borejsza Jerzy**, literat, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
6. **Chałasiński Józef**, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju;
7. **Cudak Ignacy**, przodownik pracy w Zakładach Związków Azotowych;
8. **Ćwik Tadeusz**, sekretarz generalny KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
9. **Daszewski Władysław**, prof. Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy;
10. **Dembowski Jan**, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
11. **Dobraczyński Jan**, literat, redaktor „Dziś i Jutro", członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
12. **Domańska Irena**, lekarka, przedstawicielka PCK;
13. **Dłuski Ostap**, redaktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
14. **Eibisch Eugeniusz**, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie;
15. **Gałek Marcin**, chłop z gminy Barcina, pow. Sławno, woj. szczecińskie;
16. **Hekman Michał**, przodownik pracy, Główne Warsztaty Kolejowe — Pruszków;
17. **Izydorczyk Jan**, Rada Główna Związku b. Więźniów Obozów Hitlerowskich, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
18. **Iwaszkiewicz Jarosław**, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
19. **Jakubowska Wanda**, reżyser filmowy;
20. **Jankowski Stanisław**, robotnik rolny, majątek PGR, pow. Wągrowiec, członek ZMP;
21. **Janus Piotr**, przodownik pracy „Huty Sosnowice";
22. **Kisiel Maria**, chłopka z Łącka, woj. lubelskie;
23. **Kociuba Józef**, przodownik pracy, górnik z kopalni „Wieczorek", członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
24. **Kolasa Jan**, przodownik pracy, górnik z kopalni „Eminencja";
25. **Dr Kormanowa Żanna**, prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie;
26. **Kruczkowski Leon**, pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich;
27. **Królikowska Janina**, mgr farmacji, działaczka Ligi Kobiet;
28. **Kunkowska Czesława**, chłopka z Myszyńca, pow. warszawski;
29. **Kulczyński Stanisław**, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
30. **Kłosowska Ida Maria**, urzędniczka;
31. **Lorentz Stanisław**, profesor, dyrektor Muzeum Narodowego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
32. **Lukrec Henryk**, redaktor, przewodniczący Związku Dziennikarzy Polskich;
33. **Łykowski Mieczysław**, przodownik pracy z fabryki Cegielskiego w Poznaniu, — Związek Młodzieży Polskiej.
34. **Mark Bernard**, dziennikarz, Centralny Komitet Żydów w Polsce;
35. **Nałkowska Zofia**, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
36. **Pachniak Stanisław**, chłop z Jurkowic, pow. Opatów, woj. kieleckie;
37. **Palacowa Franciszka**, krawcowa, Trzebinia;
38. **Panufnik Andrzej**, kompozytor;
39. **Parandowski Jan**, pisarz, przewodniczący PEN-Clubu, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
40. **Pieńkowski Stefan**, profesor, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego;
41. **Pietrzak Władysław**, kowal — mechanik, zespół Państwowego Majątku Starolipin;
42. **Pragierowa Eugenia**, wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
43. **Piwowarska Irena**, sekretarz KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
44. **Pokora Wojciech**, przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
45. **Przybysz Wacław**, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznańskie, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
46. **Romatowski Edmund**, pracownik pocztowy, Związek Zawodowy Pracowników Pocztowych — Warszawa;
47. **Rudnicki Lucjan**, pisarz;
48. **Saniewski Antoni**, monter z Zakładów Mechanicznych „Ursus";
49. **Starzyński Juliusz**, historyk sztuki;
50. **Staszewski Stefan**, dziennikarz;
51. **Szmigielski Grzegorz**, przodownik pracy w PMS, Łódź;
52. **Szynarowski Włodzimierz**, marynarz z Gdyni;
53. **Sztachelska Irena**, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
54. **Świdwiński Zygmunt**, wicedyrektor „Społem", Warszawa;
55. **Syrkus Szymon**, architekt, Stowarzyszenie Architektów RP;
56. **Tomaszek Jan**, przodownik pracy, górnik z kopalni „Kazimierz-Juliusz";
57. **Tomczak Maciej**, doktór filozofii;
58. **Trojanowski Stanisław**, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego;
53. **Troblińska Magdalena**, pracownik umysłowy;
60. **Turski Marian**, student Uniwersytetu Wrocławskiego;
61. **Wojtkowski Andrzej**, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego;
62. **Więckowski Stanisław**, przodownik pracy Trasy W—Z w Warszawie;
63. **Weber Andrzej**, dziennikarz. Związek Zawodowy Dziennikarzy Polskich;
64. **Wrzesek Józef**, chłop, Puszcza Mariańska w woj. łódzkim;
65. **Wrzosek Leon**, Związek Inwalidów, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
66. **Wyrzykowska Lucyna**, tkaczka PZPB, Łódź, ZMP.
67. **Zawieyski Jerzy**, pisarz;
68. **Zarzycki Janusz**, architekt, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
69. **Zarzycka Jadwiga**, urzędniczka;
70. **Zelwerowicz Aleksander**, aktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju;
71. **Żukrowski Wojciech**, pisarz.

Nowy minister skarbu Czechosłowacji

Praga (PAP) — Prezydent republiki czechosłowackiej **Klement Gottwald** mianował dotychczasowego wiceministra skarbu **Jarosłava Kabesa** ministrem tego resortu, a b. ministra dr **Dolańsky'ego** prezesem państwowego urzędu planowania **Czechosłowacji**.

W. Ażajew 110

Daleko od Moskwy

Wołodka bardzo niezadowolony zamachnął na starego obydwiema rękami.

— Nie denerwuj się, bądź spokojniejszy. Przecież ten człowiek jest sześć razy starszy od ciebie — strofował go Maksym Chodżer. I jakby chcąc usprawiedliwić chłopca, przewodniczący powiedział do inżynierów.

— Stary słucha Wołodkę więcej niż innych, lepiej go rozumie.

Potem już całkiem spokojnie Wołodka kontynuował rozmowę po nanajsku. Stary coś odpowiadał. Przebłyski świadomości migotały w jego głęboko zapadniętych oczach.

— Mafa przypomniał sobie — odwrócił się do Beridzego zadowolony Wołodka. — Tylko jeden raz w ciągu siedemdziesięciu lat Adun wylał się zupełnie blisko fanz. Dziad mówi, że wtedy Nanajczycy zawinili wobec boga rzeki, który rozgniewał się na nich.

— A czy nie było takiego wypadku, ażeby woda rozlała się aż do tego miejsca, gdzie stoją śpichrze na palach?

Kilka głosów odpowiedziało chórem. Maksym uspokoił ludzi i podniósł rękę.

— Na to pytanie może odpowiedzieć prócz Mafy jeszcze wielu — powiedział. — W trzydziestym roku Adun dochodził do tego miejsca. Nie, nie w trzydziestym, a trzydziestym pierwszym.... Właśnie jechałem do Leningradu uczyć się i płynąłem do Rubieżańska po dużej wodzie.

Beridze odwrócił się do Aleksego.

— Oto Alosza, nie omyliliśmy się. Nasza trasa przechodzi tu za osadą, co oznacza, że możemy się nie bać powodzi na tym odcinku.

Jednakże to wszystko jeszcze nie zadowoliło Beridzego.

— A teraz spróbuj kochany, dowiedzieć się u Mafy — zwrócił się do Wołodki — czy mocno zalewało w wypadkach powodzi lewy brzeg w okolicach Czomy i Czilmy? Tam przebiega siódmy i ósmy punkt trasy.

Wołodka znów zaczął męczyć staruszka.

— Nie śpij, a myśl! — wołał, ale stawał się wciąż cierpliwszy żądając uporczywie od stodziesięcioletniego starca potrzebnych informacji.

Zupełnie zmęczonego Mafę odprowadzili do domu. Jerzy Dawydowicz zaczął rozmawiać z innymi starcami. Zadawał niezliczone ilości pytań i skrzętnie notował odpowiedzi.

Młodzież znudzona tym odeszła na stronę: dziewczęta i chłopcy okrążyli Wołodkę. Aleksy zajrzał poprzez ich głowy: student Nanajczyk odtwarzał operetkę Silvę, którą widział w Rubieżańskim Teatrze Muzykalnej Komedii. Okazało się, że Wołodka ma przyjemny tenorek oraz zdolności imitowania. Kowszow serdecznie ubawił się tą operetką wykonaną przez jednego człowieka. Główny inżynier pozostawił wreszcie starców w spokoju i zawołał Aleksego.

— Bardzo dobrze, bardzo — powtarzał z zadowoleniem.

Inżynierowie zamierzali odejść. Maksym Chodżer zatrzymał ich.

— Jest bardzo ważna sprawa. Nie wiem, jak będziecie się na to zapatrywać, chciałbym się z wami poradzić....

Aleksy wziął podany mu przez Chodżera arkusz papieru i przeczytał na głos:

— „Do wszystkich kołchoźników rosyjskich wsi i nanajskich osad na Adunie".

Spojrzenie Aleksego prześlizgnęło się po arkuszu i milcząc doczytał go do końca. Wyraźnie wzruszony Kowszow podał arkusz Beridzemu.

— „Na prowadzenie wojny potrzebna jest nafta, dlatego partia i rząd żądają, ażeby rurociąg został zbudowany jak najprędzej. Budowa ta przyspieszy dalszy rozwój wszystkich posiołków, położonych nad Adunem.

(c. d. n.)

Wieś która poznała prawdziwe życie

Rozmowa z tow. Terechowem, przewodniczącym kołchozu „Gwiazda" — obwodu mohylewskiego



Tow. Terechow

Podczas pobytu w PZPB Nr 1 tow. Terechow, przewodniczący kołchozu „Gwiazda" w obwodzie mohylewskim pyta, do kogo przed wojną należała fabryka. Gdy słyszy odpowiedź — „Scheibler i Grohman" — kiwa głową, widać, że o czymś intensywnie myśli, z czymś się wewnętrznie boryka.

Rewolucja radziecka jest o 28 lat starsza od naszej władzy ludowej. W Związku Radzieckim wyrosło przecież całe nowe pokolenie, które nie zna już wyzysku człowieka przez człowieka, nie pamięta fabrykantów i obszarników. Tow. Terechow może wspomina ich sobie z czasów swego dzieciństwa, niemniej jednak nie może powstrzymać gniewu.

— I tylu, aż tylu robotników, tyle tysięcy ludzi pracowało w pocie czoła na te dwie rodziny...

A że dziś tak nie jest, że dziś to wszystko należy do klasy robotniczej, która wysiłkiem kilku pokoleń wszystko stworzyła — zawdzięczać to należy w dużym stopniu ludziom tego rodzaju, co tow. Terechow.

* * *

Kim jest tow. Terechow? — Kołchoz, którym kieruje, on sam zalicza do mniej, niż średnich pod względem wielkości: 120 gospodarstw, 800 hektarów ziemi uprawnej. Uprawia się w nim zboże, kultury techniczne, przeważnie len, i hoduje bydło. Biedna była kiedyś ta jego wieś rodzinna — Szepielówka. Biedna była ziemia i ludzie sądzili, że nie ma na to żadnej rady.

— Starcy naszej wsi — mówi tow. Terechow — wspominają często dawne czasy, głodne czasy i nadziwować się nie mogą: jak to się stało, że teraz jesteśmy syci, że mamy wszystkiego pod dostatkiem? Nadziwować się nie mogą — to tylko tak się mówi! Bo i ci starcy widzieli, jak to się stało: rewolucja, ustrój sprawiedliwości społecznej, spółdzielcza gospodarka i nauka w służbie ludu.

— Nauka w służbie ludu. Dzięki nauce, dzięki naszej radzieckiej agrobiologii i agrotechnice możemy z tej samej ziemi otrzymywać kilka razy więcej plonów, niż kiedyś.

— A racjonalna organizacja pracy? A praca zespołowa?— Nasza wieś była okupowana przez Niemców. Gdy została oswobodzona przez naszą Armię Radziecką, w całej wsi, pozostała jedna — dosłownie jedna krowa. Nie ocalało nic, nie tylko z żywego inwentarza kołchozu, ale ani jedna sztuka, będąca wałsnością prywatną kołchoźników. Teraz stan pogłowia został już całkowicie przywrócony. Nie osiągnęliśmy jeszcze przedokupacyjnej jakości produkcji hodowlanej, ale to już jest kwestia niedługiego czasu.

— 62 domy Niemcy spalili. W 1946 roku były one już odbudowane. Domy są teraz lepsze, niż poprzednie.

— Jakże wielką rolę odgrywa racjonalna uprawa, prawidłowy, oparty na podstawach naukowych i sprawdzony w praktyce płodozmian!— Niedaleko od nas, w odległości 30 km od naszej wsi, w Górkach Białoruskich, jest Akademia Rolnicza. Ta akademia służy nam i wszystkim kołchozom naszej okolicy. Do naukowców z Akademii zwracamy się zawsze, gdy wynikają jakieś trudności w naszej pracy. Jeździmy do nich z próbami ziemi, ziarna siewnego, a oni przybywają do nas, na nasze pola, pracują razem z nami i razem też osiągamy wspaniałe wyniki, które dają nam sytość i kulturę, które dodają nam bodźców do dalszej pracy i dalszego postępu.

— Przed wojną mieliśmy 10-letnią szkołę średnią. Po wojnie wznowiliśmy pracę szkoły, ale tylko w zakresie 7 klas. Dziś szkoła znów jest pełną szkołą średnią. I — zwróćcie uwagę! — wszyscy nauczyciele — to ludzie z naszej wsi, synowie naszych kołchoźników, dziewczęta i chłopcy u nas wychowani, przez nas wysłani do Instytutów Pedagogicznych, po to, by wrócili do swej wsi i uczyli swych młodszych braciszków i siostrzyczki.

— Wśród wychowanków naszego kołchozu liczymy 11 inżynierów, rozsianych po wielkich zakładach przemysłowych ZSRR. Są wśród nich ludzie wybitni, laureaci Premii Stalinowskiej — najwyższego w naszym kraju odznaczenia za zasługi naukowe.

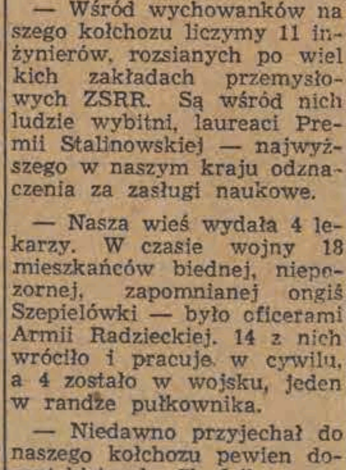
— Nasza wieś wydała 4 lekarzy. W czasie wojny 18 mieszkańców biednej, niepozornej, zapomnianej ongiś Szepielówki — było oficerami Armii Radzieckiej. 14 z nich wróciło i pracuje w cywilu, a 4 zostało w wojsku, jeden w randze pułkownika.

— Niedawno przyjechał do naszego kołchozu pewien docent-historyk. Chodziło o napisanie historii naszego kołchozu i naszej wsi. A historia ta zaczęła się od — trudnej już teraz do uchwycenia — statystyki: ilu ludzi musiało wędrować z naszej wsi „za chlebem", w poszukiwaniu lepszej ziemi, której nigdzie nie otrzymywali, w poszukiwaniu jakiejś pracy. Jeździli na Ural, na Syberię... Dziś nasza ziemia może nasycić każdego, dziś — jeżeli ktoś opuszcza wieś, to po to, by zasłynąć w całym kraju jako inżynier — jak wspomniani wyżej laureaci Premii Stalinowskiej.

— Jeżeli chcemy, jednym słowem odpowiedzieć, co się właściwie stało w naszej wsi — nie można tego sformułować inaczej, niż:

w naszej wsi, jak w całej wsi radzieckiej, jak w całym Związku Radzieckim, pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, zbudowaliśmy socjalizm. Socjalizm — to znaczy sprawiedliwość społeczną, dobrobyt i kulturę.

A. P.



Tow. Chopta Helena uczestniczka wycieczki kołchoźników radzieckich — zwiedza żłobek w PZPB Nr 1

To i owo

Teatr Marionetek

Aczkolwiek sprawa t. zw. konstytucji zachodnich Niemiec jest jeszcze — jak to się mówi — w lesie, a najtęższe głowy spośród reakcjonistów niemieckich wciąż jeszcze biedzą się, jak pogodzić interesy magnatów przemysłu niemieckiego z wymaganiami amerykańskich władców, reprezentujących monopolistów USA, — już dzisiaj bizońska prasa snuje domysły na temat kandydatów na najwyższe stanowiska „Westdeutschland".

Z taką listą kandydatów wystąpił w tych dniach organ amerykańskiej administracji wojskowej „Die Neue Zeitung". Osoby proponowanych przez to pismo kandydatów mają tak charakterystyczne oblicze polityczne, że warto powiedzieć o nich słów kilka.

Jak się okazuje, na otrzymanie godności „prezydenta" może liczyć przede wszystkim — Karol Severing, jeden z prawicowych przywódców przedwojennej socjaldemokracji, kat robotników niemieckich, który w r. 1929 kazał strzelać do 1-majowej demonstracji w Berlinie. Rywalem Severinga jest Konrad Adenauer, przywódca zachodnioniemieckich chadeków, separatysta nadreński i plenipotent kół watykańskich.

Za tymi „asami" idą nieco pomniejsze figury, dysponowane na stanowiska „ministerialne". Tak więc prawicowy socjal-demokrata — Richard Katz ma zostać „premierem" oraz ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Szczegół interesujący: Katz jest obywatelem USA, który po powrocie do Niemiec — otrzymał od razu stanowisko ministra w „rządzie" prowincji Szleswig-Holsztyn. Drugim kandydatem na stanowisko „premiera" Bizonii jest nadburmistrz Hamburga — Max Brauer, schumacherowiec, znany z szowinistycznych poglądów. Trzeci kandydat — to Ernst Reuter, z łaski Anglosasów t. zw. burmistrz zachodniego Berlina i b. współpracownik von Papena w Turcji podczas wojny światowej.

Na „ministra spraw zagranicznych" upatrzony jest przyjaciel exs-kanclerza Brueninga — Karol Spiecker, który jako pełnomocnik rządowy na Górny Śląsk w latach 1919—1922 „odznaczył się" wyjątkową wrogością wobec Polski. Sam Bruening — jak wiadomo — pełni obecnie funkcje jednego z „doradców" Departamentu Stanu do spraw niemieckich.

Jak wynika z przytoczonej tu listy kandydackiej, dobór przyszłych „dygnitarzy" Bizonii jest specyficznyny, albo starzy „zasłużeni" reakcjoniści niemieccy różnego autoramentu, albo też po prostu agenci amerykańscy młodszej generacji.

B. D.

Dobrobyt — uzyskany walką i pracą

Wysoki poziom życia kołchoźników radzieckich

Bohater pracy socjalistycznej tow. Praskowia Malinina opowiada o swym kołchozie

Tow. Praskowia Malinina jest przedstawicielką kołchozu im. „12 Października", położonego w obwodzie Kostromskim. Rozmowa, jaką prowadzimy z nią podczas zwiedzania oddziałów PZPB nr 1 ciągle się urywa, gdyż do tow. Malininej raz po raz podchodzi to jedna, to druga robotnica, witając ją mocnym uściskiem dłoni i jak najserdeczniejszymi słowami. Powszechną uwagę budzą jej liczne odznaczenia. Towarzysze i towarzyszki z PZPB nr 1 mają przed sobą bowiem prawdziwego **Bohatera Pracy Socjalistycznej.**

W tej przerywanej ustawicznie rozmowie dowiaduję się tylko, że rodzina jej składa się z czterech osób, z czego trzy pracują w kołchozie, że ma własny dom, składający się z czterech pokoi i werandy. Więcej jednak o tow. Malininej i o jej kołchozie dowiadujemy się z przemówienia, wygłoszonego przez nią w przepełnionej zebranymi robotnikami i robotnicami sali „Nowej Tkalni".

„Drodzy przyjaciele — zaczęła tow. Malinina. W imieniu chłopów-kołchoźników ZSRR przekazuję wam, robotnikom Łodzi, nasze płomienne bolszewickie pozdrowienie.

Nasz kołchoz — **Kołchoz im. „12 Października"**, zorganizowany został w r. 1930. Posiada on 1500 hektarów ziemi ornej, łąk i pastwisk i obejmuje 300 gospodarstw. W ubiegłym roku uzyskaliśmy wysokie urodzaje otrzymując po 259 centnarów kartofli z hektara i przeciętnie 25 centnarów pszenicy z hektara. Mieliśmy jednak liczne wypadki urodzaju po 54 centnarów pszenicy z hektara. Mamy liczącą 250 sztuk fermę bydła rasowego. Posiadamy fermę liczącą 85 macior, przy czym przychówek wynosił 17 prosiąt od 1 maciory. Mamy fermę owczą z 180 sztukami owiec, przy czym przeciętny przychówek wynosił 2,5 jagnięcia. Średnio otrzymaliśmy 2 kg. 700 g. wełny z każdej owcy. Kołchoz nasz posiada 3 auta ciężarowe, własny młyn, świetlicę i żłobek, ośrodek zdrowia i ośrodek weterynaryjny.

Chłopi naszego kołchozu żyją w dobrobycie. Każdy ma swój dom i każdy — poza inwentarzem kołchozowym posiada własny żywy inwentarz. Są w naszym kołchozie chłopi, posiadający w swych chatach pianina i inne instrumenty muzyczne.

Nasz własny zespół artystyczny, urządza często koncerty i przedstawienia teatralne. 4 razy w tygodniu czynne jest u nas kino. Ja sama za swoją pracę otrzymałam w 1948 roku **22 tony kartofli, 800 kg. ziarna 4000 litrów mleka, 4 tony jarzyn, 7000 rubli w gotówce i cielaka.**



Tow. Malinina w czasie zwiedzania żłobka PZPB Nr 1

Ferma mleczna naszego kołchozu może się pochlubić wielkimi osiągnięciami. Udój roczny niektórych krów przekracza 10 tysięcy litrów mleka. Oto kilka przykładów: krowa „Wiesnuszka" („Piegowata") dała 7200 litrów mleka, „Wajda" — 7.500 litrów, „Plennica" — 7.800, „Czarodziejka" — 9.200 a „Miłka" — 10.500 litrów. Kołchoźnicy i kołchoźnice uzyskujący na swych odcinkach ponadplanowe urodzaje, ponadplanowy przypłód na fermie, ponadplanowy udój, otrzymują — poza normalnym wynagrodzeniem za pracodni — dodatkowe ilości zboża, jarzyn, mleka, oraz premie w postaci prosiąt, owiec, cieląt.

Takie jest życie chłopów w naszym kołchozie i we wszystkich kołchozach naszego kraju. Życie to stworzyliśmy w pracy i walce — pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod kierownictwem Wielkiego Stalina.

Drodzy przyjaciele! Życzymy Wam, ludowi polskiemu i polskim chłopom takich samych sukcesów w waszej pracy i osiągnięcia takiego poziomu życia, jakie my już osiągnęliśmy.

Chłopi z Wilkowic w gościnie u robotników łódzkich

Z samochodu wysiada gromada kobiet i mężczyzn. „Zmarzliście, pozwólcie na śniadanie" — witają robotnicy i prowadzą gości do stołówki. Delegaci załogi PZPW Nr 2 byli już w Wilkowicach w ubiegłą niedzielę. Wilkowiczanie dziwią się: „Jakto, więc to wy pracujecie w tej fabryce?"

Wszyscy chcieli oprowadzać gości po fabryce. „Dobrze, wizyta wizytą, ale produkcja na tym ucierpieć nie może"— tłumaczyli majstrowie. Wybrano więc kilka osób. „Zobaczycie, jak powstaje towar wełniany, z którego macie ubrania" — zapowiada przewodniczący Rady i oprowadza gości po salach produkcyjnych. „Ile to pracy trzeba, żeby zrobić taki materiał" — dziwią się najmłodsi uczestnicy wycieczki — Helena Kaczorowska, Maria Fornalczyk i Mieczysław Kuśmierczyk.

Tow. Kik, młody tkacz tłumaczy im wszystkie tajemnice produkcji. Rozumieją się doskonale. Tworzą wszak wspólną ZMP-owską rodzinę. Koło ZMP przy PZPW Nr 2 wzięło w opiekę kolegów z Wilkowic.

Tow. Kuśmierczyk interesuje się bardzo pracą robotników ZMP-owców. Ma on 10-cioro młodszego rodzeństwa i postanawia wszystkich „wychować" na dobrych ZMP-owców.

Robotnice, idąc pod rękę z kobietami wiejskimi, opowiadają im o swoim życiu w mieście. Wiele gospodyń z Wilkowic jest dopiero po raz pierwszy w Łodzi. Cerowaczka tow. Pakulska opowiada im o pracy tutejszej organizacji Ligi Kobiet, o komisjach kobiecych, o opiece nad matką i dzieckiem. „Przecież my prawie wszystkie jesteśmy ligówkami" — wołają wilkowiczanki. Nasze koło liczy już 81 członkiń i stale się powiększa — tłumaczą towarzyszki: Seligowa, Stawińska i Sójkowa.

— A teraz zobaczycie nasz żłobek — zapowiada tow. Bełdowski. Na twarzach gości widać ogromne zaciekawienie. Jak też taki żłobek wygląda? Opowiadają przecież na wsi, że dzieci siedzą tam o chłodzie i głodzie. Lecz okrzyki szczerego podziwu zadają kłam tamtym wszystkim fałszywym plotkom.

Jak tu czysto, jak ślicznie, jak doskonale wyglądają dzieciaki. Malcy nie są zupełnie przestraszeni wizytą. Bawią się wesoło i rozmawiają z przybyłymi. Kobiety oglądają jadłospis w dziecięcej kuchni i kiwają głowami z podziwem. „Jaka opieka, jakie jedzenie! Żeby to nasze dzieci miały podobny żłobek!" Długo mówi się jeszcze o tym w stołówce podczas obiadu.

Usiedli wszyscy razem, robotnicy i chłopi i debatują o różnych sprawach. Pierwsi opowiadają o swych zdobyczach, o radach zakładowych, o związkach zawodowych, o dyrektorach mianowanych z robotników. Drudzy dzielą się z towarzyszami z miasta swoimi kłopotami i radościami. Tworzą oto w Wilkowicach prawdziwą, socjalistyczną gospodarkę. Trudno jest — to prawda. Zaczęli wszak z niczego, ale muszą dopiąć swego. I snują plany, jak to powstanie u nich żłobek, łaźnia i jak założą hodowlę rasowych owiec.

— Pomożemy wam — obiecują robotnicy. Dyrekcja PZPW Nr 2 postanowiła już wilkowiczanom ofiarować na początek 100 sztuk owiec. Rozgadali się wszyscy. Tak serdecznie i szczerze, jakby tworzyli jedną rodzinę. Nie ma już różnic między chłopem a robotnikiem. Są gospodarzami Państwa Ludowego. Wspólnie tworzą jego przyszłość.

A. Sam.

Kto zwycięży?

Pierwszomajowe współzawodnictwo między PZPW Nr 1, Nr 3 i Nr 4

— Osiągnęliśmy już 98 procent jakości, ale nie chcemy na tym poprzestać — mówi jedna z przodownic pracy, **tow. Maria Terpilak.**

Tow. Terpilak w ramach Czynu 1-szomajowego postanawia zwiększyć produkcję swych krosien do 114 procent planu.

Ob. Łuczak Henryk ogłasza, że jego zespół wyrobi w tym miesiącu 115 procent planu, a odpadki zmniejszy do 0,85 procent.

Stary pracownik fabryki, **tow. Józef Zygmunt**, od 46 lat pracuje w tkalni. Mimo, że w tej chwili pracuje na wyjątkowo ciężkim asortymencie, gdyż wyrabia materiały na palta o podwójnym wiązaniu, podjął się wykonać 115 procent planu produkcji.

Tow. Gajda Józef na 1-go Maja postara się wykonać swój plan w 115 procentach i zmniejszyć odpadki do 1,5 proc.

Załoga przędzalni zobowiązuje się dać 110 procent planu produkcji (dotychczas wyrabiała 108 procent) oraz zmniejszyć ilość odpadków zwrotnych do 4 procent, a odpadków bezzwrotnych do 2 procent.

PZPW Nr 1 szczycą się tym, że należą do zakładów przodujących w akcji oszczędnościowej oraz czystości. W ramach Czynu Majowego **załoga „Jedynki" wezwała załogę zakładów Nr 3 do współzawodnictwa na polu walki o czystość i oszczędność.** Idąc za przykładem wełnianej „jedynki" i „trójki", we współzawodnictwie wzięły także udział **zakłady Nr 4.** Teraz więc zobaczymy, kto zwycięży. Załoga PZPW Nr 1 powiada: „We wszystkich dziedzinach mogliśmy osiągnąć pierwszeństwo, byłby to zatem wstyd, gdybyśmy i tego współzawodnictwa nie wygrali"

M. GORKI

Odpowiedź na ankietę amerykańskiego czasopisma

W roku 1906 A. M. Gorkij odbył podróż do Ameryki. Poniżej drukujemy wyjątki z artykułów publicystycznych i pamfletów, w których wielki pisarz bezlitośnie gromi i demaskuje imperializm amerykański.

Pytacie:

„Czy pana kraj nienawidzi Ameryki i co pan myśli o amerykańskiej cywilizacji?"

Już w tym samym sposobie zadawania tego rodzaju pytań i to w takiej formie, kryje się na amerykański sposób wypaczona i rozdmuchana przesada. Nie mogę sobie wyobrazić Europejczyka, zdolnego zadawać takie pytania tylko w tym celu, aby „zrobić pieniądze". Pozwolę sobie zakomunikować, że na pierwsze pytanie — jak i na wszystkie pozostałe, — nie mam prawa udzielać odpowiedzi w imieniu 150 milionów obywateli mego kraju, bowiem nie mam możności spytać ich, jaki jest ich stosunek do waszego kraju.

Sądzę, że nawet w tych krajach, krew których wasi kapitaliści zmieniają w dolary — na Filipinach, w republikach Południowej Ameryki, w Chinach i nawet wśród dziesiątków milionów kolorowych ludzi na terytorium USA., nie znajdzie się ani jeden rozumny człowiek, który uzurpowałby sobie prawo oświadczenia wam w imieniu swojego narodu: „Tak, — mój kraj, mój naród nienawidzi Ameryki, jej całego narodu, tak samo robotników, jak i miliarderów, zarówno kolorowych, jak i białych, nienawidzi kobiet i dzieci, pola, rzeki, lasu, zwierząt i ptaków, przeszłości i teraźniejszości waszego kraju, jego nauki i uczonych, jego wspaniałej techniki, Edisona i Lutera Berbanka, Edgara Poe, Watta, Wittmana, Waszyngtona i Lincolna, T. Dreisera i E. O'Neilla, S. Andersona, wszystkich utalentowanych artystów i przepięknego romantyka Breg-Garta, duchowego ojca J. Londona, nienawidzi Toro, Emersona i wszystkiego, co jest w USA, i wszystkich, którzy żyją w Stanach".

Mam nadzieję, że nie spodziewacie się, że znajdzie się idiota, zdolny odpowiedzieć na wasze pytanie tak niemądrze, z taką nienawiścią do ludzi i kultury.

Ale, ma się rozumieć, to, co nazywacie cywilizacją USA, nie wzbudza i nie może wzbudzłć we mnie sympatii. Uważam, że wasza cywilizacja jest najbardziej zwyrodniałą cywilizacją naszej planety, ponieważ w sposób menstrualny wyolbrzymiła ona wszelkiego rodzaju ohydne potworności europejskiej cywilizacji. Europa jest w dostatecznym stopniu zdeprawowana cynizmem klasowej struktury państwa, jednakże w Europie na razie niemożliwością jest tego rodzaju szkodliwe i bezmyślne zjawisko, jak wasi miliarderzy, milionerzy, ludzie, którzy obdarowują wasz kraj degeneratami. Pamiętacie zapewne o tym, jak w Bostonie dwóch chłopców bogaczów zabiło trzeciego, — zabójstwo z ciekawości? A ileż u was zdarza się takich zabójstw ze snobizmu, z ciekawości?

Europa również może się pochwalić bezprawiem i bezbronnością swoich obywateli, lecz jednak daleko jej do takiej hańby, jaką jest zabójstwo Sacco i Vanzettiego. We Francji była „sprawa Dreyfusa", równie haniebna, lecz we Francji w obronie niewinnego wystąpili R. Zola, Anatol France i porwali za sobą tysiące ludzi. W Niemczech po wojnie powstało coś w rodzaju Ku-Klux-Klanu — organizacji zabójców, lecz tam ich wyłowili i sądzili, a u was jest to nie przyjęte; Ku-Klux-Klan morduje, cynicznie znęca się nad kolorowymi, kobietami i wszystko to dzieje się bezkarnie, podobnie jak bezkarnie rozprawiają się gubernatorzy stanów z robociarzami - socjalistami.

W Europie nie ma takiego wstrętnego zjawiska, jakim jest szczucie „kolorowych", chociaż i ona upośledzona jest drugą haniebną chorobą — antysemityzmem; zresztą chorobą tą zarażona jest i Ameryka. Również i przestępczość w Europie stopniowo wzrasta, ale jeszcze nie dorosła do tego, co, — sądząc z waszych gazet, — dzieje się w Chicago, gdzie, oprócz bandytów z giełd i banków, gospodarzą swobodnie również bandyci z rewolwerami i bombami w rękach. Niemożliwe także są w Europie i te bitwy, jakie wywołał bezduszny reżim. Niemożliwy mer miasta, spalający publicznie książki angielskich klasyków, tak, jak to zrobił mer Chicago.

Myślę, że B. Shaw na zaproszenie do jakiegokolwiek bądź innego kraju, nie odważył by się tak sarkastycznie odpowiedzieć, jak odpowiedział, gdy go redaktor „Nation" O. G. Willard zaprosił do Ameryki.

Kapitaliści wszystkich krajów to jednako wstrętne i nieludzkie plemię, ale wasi gorsi. Ich żądza pieniędzy jest bardziej ohydna. Nawiasem mówiąc: słowo „biznesman" zwykłem tłumaczyć słowem — maniak.

Pomyślcie, jakie to wszystko bezmyślne i podłe: nasza przepiękna planeta, którą z trudem nauczyliśmy się upiększać i wzbogacać, — prawie cała nasza ziemia w łapczywych rękach nędznej kliki ludzi, którzy oprócz pieniędzy, niczego nie potrafią przysparzać. Wspaniałą, twórczą siłę — krew i mózg uczonych, techników, poetów, robotników, twórców kultury, naszej „drugiej przyrody", ci tępawi ludzie obracają w złote krążki metalu i w papierowe paski czeków.

Co, oprócz pieniędzy, produkują kapitaliści?

Pesymizm, zazdrość żądzę i nienawiść, która niewątpliwie zniszczy ich, ale, razem z nimi, swoim wybuchem zniszczyć może i wiele wartości kulturalnych. Wasza cierpiąca na chorobliwą hipertrofię cywilizacja grozi wam najstraszliwszymi tragediami.

Osobiście, ma się rozumieć, jestem zdania, że prawdziwa cywilizacja i szybki rozwój kultury możliwe są jedynie wtedy, gdy władza polityczna w całości należy do pracującego ludu, nie zaś do pasożytów, żyjących z cudzej pracy. I, ma się rozumieć, radzę ogłosić kapitalistów grupą ludzi socjalnie niebezpiecznych, skonfiskować ich majątki na rzecz państwa, wysiedlić tych ludzi na jedną z wysp oceanu i niech tam wymrą w spokoju. To będzie bardzo humanitarne rozwiązanie problemu socjalnego, zupełnie w duchu „amerykańskiego idealizmu", który nie jest niczym innym, jak tylko naiwnym optymizmem ludzi, którzy jeszcze nie przeżyli dramatów i tragedii, nazywanych ogólnie „historią narodu".

M. GORKI

Wall-Street

...cała dwunożna zgnilizna, zrodzona przez ustrój kapitalistyczny, wszystkie człekokształtne gady, bez których nie może istnieć kapitalizm, oskarżają „bolszewików" Zw. Radzieckiego o to, że oni, „bolszewicy"; chcą „zniszczyć kulturę". Właściciele burżuazyjnej prasy rzucili hasło: „Walka przeciwko bolszewikom, przeciw komunizmowi — to walka o kulturę!".

To jasne, kapitaliści mają o co walczyć. Ich „kultura" — to szereg instytucji, działających zupełnie swobodnie w celu obrony i usprawiedliwienia niczym nieskrępowanej władzy pasożytniczej mniejszości nad pracującą większością, nad robotnikami, chłopami i drobną burżuazją, mniejszości żyjącej wspaniale z nikczemnej pracy. Ich kultura — szkoła, w której kłamią kościół, w którym kłamią, parlament, w którym kłamią, prasa w której kłamią i szkalują, ich kultura — policja, której dano prawo do bicia i zabijania robotników...

W Skottsboro skazano na śmierć ośmiu młodzieńców-murzynów, są oni zupełnie niewinni, zostali schwytani przypadkowo przez policję, jeden nie zna drugiego, lecz mimo to skazano ich na śmierć. Uczyniono to dlatego, aby nastraszyć murzynów, ta zbrodnia — to „środek zapobiegawczy". Dzieje się to dlatego ponieważ murzyńskie masy coraz bardziej wciągają się do rewolucyjnego ruchu, solidaryzują się z białymi masami pracującymi. Biorą aktywny udział w walce przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Burżuazja obawia się rozszerzenia ducha buntu wśród 30 milionów murzynów - robotników i chłopów i wytęża wszystkie siły, aby zdusić wzrastającą gotowość bojową murzyńskich mas, używając przeciwko nim swojej broni — białego terroru.

Wzrost przestępczości w państwach burżuazyjnych wymaga coraz to silniejszego powiększenia kontyngentu policji. Wzrasta zapotrzebowanie na „nieustraszonych" ludzi, zdolnych nie tylko bić i zabijać robotników, ale i walczyć z bandytami. W Berlinie zorganizowano specjalne „drużyny szturmowe". Aby obronić obywateli przed bandytami, US. Ameryki ubezpieczają od oszustw i grabieży. W roku 13-tym towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły obrabowanym 2 miliony dolarów, w 20-tym — cztery i pół, w 27-ym — około siedemnastu milionów. Chicago olbrzymie, bogate miasto znajduje się całkowicie we władzy bandyckich organizacji; o rozszerzaniu się przestępczości wspomniał prezydent Hoover w senacie: „Ma się rozumieć, że nie jedna Ameryka tak zawzięcie fabrykuje przestępców, zagrażających nie tylko życiu, ale i „świętej własności" mieszczan. W tym procesie Europa nie pozostaje za nią w tyle".

przełożył Jan Czarny

WŁADYSŁAW KOWALSKI

Bandosi

Fragment niniejszy wyjęty został z książki Władysława Kowalskiego „Dalekie i bliskie" i opisuje wieś polską w okresie sanacyjnym. Sytuacja opisana w nowelli jest najwyraźniejszym świadectwem ustrojowego zacofania wsi z jednej, a narastaniem klasowej świadomości proletariatu wiejskiego z drugiej strony.

Żylaste ręce bandosów, twarde, jakby byczą skórą powleczone, krzepko uchwyciły narzędzia pracy. Grzbiety unoszą ciężkie wory zbóż i co popadnie. Dudnią bandoskie śpiewki, wulgarne, to smętne, żałosne, a wszystkie wrzaskliwe, przeszywające na wylot Lipnicki bór i rozległe pola.

Hej, dobrze bandosowi, a bandosce lepi,
Jak się do niej ekonom, czy rządca przylepi!

Karbowy Dziąbek, wiecznie wsparty na grubej pałce nawołuje często: — Ruszać się tam, ruszać!...

Ruszać się „tam".

Ruszają się od brzasku dnia do późnego wieczora. Olbrzymie łany tysiącmorgowych Lipnickich włości wzywają tu i tam. Tu i tam bandoskie ręce uradzą. Baby pazurami wydzierają z ziemi chwasty i zielska.

W jęczmieniu ostem obrodziło. Pszenicę chaber borem tłamsi. Długie radliny marchwi toną w zieleni chwastów. Ognicha żółcią zalewa łan buraków, koniki polne dzwonią: Koś; koś; koś;... Na łąkę pora.

Ruszać się, ruszać.

Włodarzy słońce i ogniem pali. W dzbanach wody nie brak. Kopina obiad warzy.

— Ech! stara wiedźmo, ty! Nagotujesz kartofli z zaframi. Spijesz resztę tłuszczu z odtłuszczonego mleka, co ode wczoraj kwaśnieje w komorze.

Jantośka ci kotleta od rządcy wyniesie. Ma ją Kopankiewicz, ma! Odpyziejesz przez lato! Nie zaleje ci pot ślepiów, nie zedrzesz łachmanów. Stara wiedźmo, ty!

Pyrtała legł pod lipami ciężko. Błyskał oczyma na ogród i nasłuchiwał.

— Psia jeich mać! — klął —psia jeich mać! Łeni było żarcie drogie, teraz jakiś kryzys mają. Jeich mać! Kryzys mają. Ciągiem tak!

Zatrzepotał w sadzie ptak. Księżyc bladą tarczą błysnął przez gałęzie lip i skrył się wnet za chmurą. Wyjrzał znów i znów się skrył, jakby się Pyrtałowej klątwy zląkł.

— Jeich mać! — klął Pyrtała sam do siebie.

Rumbum, rumbum, rumbum, dudniał bęben. Bandoska brać tańczyła polkę na boisku w stodole.

Sad milczał.

— Na zimę nie zostanie, nic. Albo tyle co i nic — mamrotał Pyrtała.

Kubała przyszedł pod lipy.

— Janek, he! — rzekł Pyrtała — mówię ci, bez strajku na nic. Jutro żniwa. Albo teraz, albo nigdy. Łoni mówił: żarcie drogie. Teraz mówi: kryzys jest. Ciągiem tak.

— Jużci tak! — potwierdził Kubała. — I tak przepadł i tak przepadł! Pięć złotych nie zostaje na miesiąc. Ni to chleb, ni to kartofel na zimę.

Bum-cach-cach — buma-cach-cach — tańczyła oberka bandoska brać. Słychać klaskanie bosych nóg. Pyrtała mruczał w takt bębna:

Od Łowicza szła dziewucha
Nad strumykiem siadła,
I wody się napiła
Bo kiełbasę zjadła.

— Tak! — zaczął po chwili Pyrtała. — Na barłogu w szopie leż, pańską łapę liż, a przez zimę opyziejesz. Słuchaj, Janek! Kartofle z obierkami jadaliśmy przez tamtą zimę. Na tę i tego nie będzie. Z tamtymi gadać trzeba.

Bździągol coś od gromady stroni!

— Trza go za łeb! Mordę prać! Albo teraz albo — przepadło!

Wiatr zatrząsnął liśćmi drzew. Wstał Pyrtała, za nim Jan. Każdy poszedł inną drogą ku stodole.

— O, cha, cha! O, dziś, dziś. O, uciekaj! O, trzymaj go! — padały ochocze zawołania roztańczonej braci bandoskiej. Bose nogi klaskały o boisko mocno, mocniej i jeszcze mocniej — jakby deską o deskę trzaskał.

Pyrtała chwycił babę i ruszył z kopyta. Skłębiło się kilkanaście par i rozbiegało do szaleństwa.

— Mijanego! — skomenderował Pyrtała. Rozbiły się pary i znów rozbiły. Pyrtała hula na zabój. Gębę na gębie kładzie.

— Albo teraz, albo przepadło — szepcze. — Bździągola szukać! Pieski syn. Pojmujeta. Ha.

— Mieniać się! — wrzeszczy Kubała.

— Bandosowi równo zdychać! Tak i tak.

— Jużci tak! — potwierdzają.

— Bździągola szukać! — poniosło od ucha do ucha.

Przyciągnęli go skądyś, czy sam przyszedł. Pyrtała odciągnął go w kąt i przyłożył pięść do łba.

— Ty! Albo, albo.

Przytaknął Bździągol na zgodę.

Karbowy Dziąbek przerwał muzykę.

— Idźta spać! Jutro do kosy trza!

Kto legł od razu, kto szeptał pacierz wieczorny. Pyrtała oka nie zmrużył. Trapiły go senne mary. Gdzie też Bździągol. Gdzie. Bandos, a pieski syn. Nie śpi w stodole. Może z dziewką w życie.

Odezwał się pierwszy ptak w sadzie. Potem drugi, więcej i więcej. Wróble zaćwierkały w stodole. Zbladła noc. Kubała uniósł głowę.

— Wy, Pyrtała, nie śpicie — skinął znacząco.

Cichcem przełazili przez śpiących. Baby golizną błyskały do bioder i do pępka; zgrzebne koszule ściągnęły pod brodę.

Na dworze wionęło lekkim chłodem. Ranek budził się szybko. Kury sfruwały szukać żeru. Ktoś gdzieś ziewnął głośno. Potem jeszcze raz ziewnął.

— Dziąbek! — szepnął Kubała.

Dziąbek poczłapał pod rozbity kasztan i uderzył w zawieszony u gałęzi lemiesz.

— Wstawać! — wrzasnął ktoś w stodole.

Powoli dźwigano się z legowisk, ziewając głośno. Ten i ów rozkleja śliną zaropiałe oczy.

— Kiedy ranne wstają zorze — zaintonowała któraś z bab. Wspomogło ją kilka sennych głosów nierówno, cicho, coraz ciszej i zamilkły wnet.

— Ruszać się tam! Wychodzić! — wołał Dziąbek raz za razem. Nie wychodzą.

— Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, he, co to strajk? — zdziwił się Dziąbek. Ano kiedy strejk, to strejk — zamamrotał pod nosem i poszedł do dworu.

Strasznie wolno lazło słońce po niebie. Żółwia nikto z bandosów nie widział, ale mówią, że słońce żółwim krokiem lezie. Wspina się i wspina... na chłopa tydzień, na topole — miesiąc. Do południa rok się zdaje. A dwór nic. Podwieczerze, a dwór nic.

— Narobiliśta wy sobie! — wróży Kopina. — Po policje posłali.

Nerwowo i ponuro kręci się po podwórzu bandoska brać, już i przedwieczerz a dwór nic.

Kopankiewicz nerwowo zagląda w podwórze, wraca i znów nic.

Słońce już za stodołę się stoczyło, gdy na drodze ukazał się wóz załadowany zbrojnym narodem. Pyrtała podszedł do Kopankiewicza.

— Wielmożny panie! — rzekł — głód [illegible] nakazuje, i głód...

W rękę chciał pocałować, lecz Kopankiewicz cofnął rękę.

— Pszoł won! — Cały świat w kryzysie tonie, a ciebie nie obchodzi nic, he... tego tam. Polakiem jesteś niby, co. Bunta ci we łbie żydowskie, bunta

Pyrtała w pas się zgiął i jeszcze raz do ręki próbował.

— Pszoł won! — wrzasnął rządca — i do granatowych ludzi, którzy zeskoczyli raźno z wozu, zwrócił się:

— Ja panów na ochronę... tego tam... Pyrtała, Kubała Jan, Bździągol... buntowniki pierwsze.

— Wszyscy my! — wrzasnęli gromadą całą. — Darmo pracujemy. Wszyscy my za strejkiem.

— A z bab — mówił rządca — Agata Nicpoń, Józefa Kalifa i Kopina z córką.

— Jezus Mario! — Jezus Mario! — jęknęła Kopina. Słaniała się na nogach jak wiotka gałąź na wietrze, trzęsła się jak liść osiki, aż padła mdlejąca na ziemię — razem ze słońcem padła, które już tylko zza kopuły ziemskiej słało ostatnie promienie na wierzchołki wysokich drzew.

Powoli rozpościerała się na polach ciepła lipcowa noc, otulając słodką ciszą rozległe łany lipnickich pól.

Jeno na drodze ku Pilicy Pyrtała zadawał kłam wszystkiemu majestatowi świata.

— Przeklęte — mówił — ono to życie jest. Kiejby to bydle jesteś, człowiecze. Jak ten pies żyjesz na tym świecie!

Słowom jego świadczyły ciche, żałosne pochlipywania Kopiny.

ANTONI CZECHOW

Ilustrował Karol Baraniecki

ZEMSTA

Lew Sawicz Tumanow, zwykły śmiertelnik, posiadacz kapitaliku, młodej żony i poważnej łysiny, grał raz w karty na imieninach u swego przyjaciela. Po dość znacznej przegranej, od której nawet potem się oblał, przypomniał sobie nagle, że już długo nie pił wódki. Wstał z miejsca i na palcach, kołysząc się poważnie, przesunął się między krzesłami, przeszedł salon, gdzie tańczyła młodzież (tu z uśmiechem, pobłażliwie i po ojcowsku poklepał po plecach młodego aptekarza), i czmychnął przez małe drzwi do bufetu. Stały tam na okrągłym stoliku butelki, karafki z wódką... Przy nich, wśród innych zakąsek, leżał na talerzu, zieleniąc się od cebulki i pietruszki, śledź, z którego połowę już zjedzono. Lew Sawicz nalał sobie kieliszek, wykonał w powietrzu ruch palcami, jakby miał zamiar rozpocząć przemówienie, wypił i zrobił przy tym grymas męczeński, potem dziobnął widelcem dzwonko śledzia. Naraz za ścianą dały się słyszeć głosy:



— Dobrze, dobrze — mówił ożywiony głos kobiecy. — Tylko kiedy to będzie.

— ... Moja żona... — poznał Lew Sawicz. Z kim też ona rozmawia?

— Kiedy chcesz, moja droga — odpowiedział za ścianą niski, soczysty bas. — Dziś — niebardzo mi na rękę, jutro — całusieńki dzień jestem zajęty...

— ... To Degtiarow — poznał Tumanow jednego z przyjaciół po basowym głosie. — I ty, Brutusie! Czyżby i jego już złapała? Co za nienasycona, niespokojna baba. Jednego dnia nie może przeżyć bez romansu...

— Tak, jutro jestem zajęty — ciągnął bas — jeżeli chcesz, napisz do mnie cośkolwiek jutro.... Będzie mi bardzo miło... Tylko powinniśmy jakoś zorganizować naszą korespondencję. Trzeba coś wymyśleć. Poczta — niezupełnie bezpieczna. Jeżeli ja do ciebie napiszę, to twój indor może list przyłapać u listonosza, jeżeli zaś ty do mnie napiszesz, to moja połowica odbierze w mojej nieobecności i na pewno otworzy.

— Więc co robić?

— Trzeba wymyślić jakiś kawał. Przez służbę też posyłać nie można, gdyż twój Sobakiewicz zapewne trzyma w karbach młodszą i lokaja... Gra teraz w karty.

— Tak. I wiecznie, bałwan, przegrywa.

— Pewnie za to powodzi mu się w miłości — zaśmiał się Degtiarow. — O, posłuchaj, jaki fortel wymyśliłem... Jutro, punktualnie o szóstej wieczorem, wracając z biura, będę przechodził przez ogród publiczny, gdzie mam się zobaczyć z naczelnikiem. Więc wiesz co, moja droga? Postaraj się koniecznie przed szóstą, nie później, włożyć liścik do wazonu marmurowego, co stoi na lewo od winogronowej altanki.

— Wiem, wiem.

— To będzie i poetycznie, i tajemniczo, zupełnie coś nowego. Nie dowie się ani twój tłuścioch, ani moja połowica. Zrozumiałaś?

Lew Sawicz wypił jeszcze jeden kieliszek i wrócił do kart. Odkrycie, które dopiero co zrobił, nie oszołomiło go, nie zdziwiło ani też nawet trochę nie oburzyło. Dawno już minął czas, kiedy się oburzał, urządzał sceny, wymyślał i nawet bił — machnął ręką i patrzył na romanse swej lekkomyślnej żony przez palce. Było mu jednak nieprzyjemnie. Takie wyrażenie, jak „tłuścioch", „indor" i „Sobakiewicz" obrażały jego miłość własną.

... Jakaż to jednak kanalia, ten Degtiarow — myślał zapisując przegrane. — Przy spotkaniu na ulicy udaje takiego miłego przyjaciela, wyszczerza zęby, gładzi po brzuchu, a teraz, jakie to słówka puszcza! W oczy nazywa przyjacielem, a za oczy jestem dla niego „indorem" i „tłuściochem"...

Im więcej przegrał, tym dotkliwsze stawało się uczucie zniewagi.

... Młokos... — rozpamiętywał, z wściekłością łamiąc kredę. — Smarkacz... nie chce mi się tylko z tobą paskudzić, ale pokazałbym ci „Sobakiewicza".

Podczas kolacji nie mógł obojętnie patrzeć na fizjognomię Degtiarowa, a ten, jakby umyślnie niepokoił go pytaniami: czy wygrał, dlaczego jest smutny itp... I nawet doszedł do takiego zuchwalstwa, że w roli przyjaciela głośno zrobił wymówkę jego żonie, że za mało dba o zdrowie męża. A małżonka jakby nigdy nic, patrzyła na męża słodkimi oczyma, śmiała się wesoło, paplała w najniewinniejszy sposób, tak, iż sam diabeł nie mógłby jej posądzić o niewierność.

Po powrocie do domu, Lew Sawicz był zły i niezadowolony, jak gdyby podczas kolacji, zamiast cielęciny zjadł stary kalosz; może być, że przemógłby się i zapomniał, ale szczebiot żony i jej uśmieszki co chwilę przypominały mu „indora", „tłuściocha", „gąsiora".

...Po pysku by dać łotrowi... skompromitować go publicznie. — I myślał sobie teraz, że dobrze by było pobić Degtiarowa, zastrzelić go w pojedynku, jak wróbla... Wysadzić z posady... albo włożyć do marmurowego wazonu coś nieprzyzwoitego, cuchnącego... na przykład, zdechłego szczura... Nieźle byłoby wykraść list żony z wazonu, a zamiast niego, położyć jakieś nieprzyzwoite wiersze z podpisem „twoja Akulka" lub coś w tym rodzaju.

Tumanow długo chodził po sypialni i napawał się tego rodzaju marzeniami... nagle, przystanął i uderzył się ręką w czoło!

— Znalazłem, brawo! — zawołał i twarz rozjaśniała mu się zadowoleniem. — To będzie doskonale! Do-skonale!

Gdy małżonka zasnęła, usiadł przy biurku i po długim namyśle, zmieniając charakter pisma, nakreślił, co następuje: „DO KUPCA DOLINOWA. SZANOWNY PANIE! JEŻELI O SZÓSTEJ WIECZÓR, DZIŚ 12 WRZEŚNIA, NIE WŁOŻY PAN DWUSTU RUBLI DO MARMUROWEGO WAZONU W OGRODZIE MIEJSKIM, NA LEWO OD ALTANKI WINOGRONOWEJ, TO BĘDZIE PAN ZABITY, A PAŃSKI SKLEP GALANTERYJNY WYLECI W POWIETRZE".



Skończywszy ten list, Lew Sawicz aż podskoczył z zachwytu.

— Co za pomysł! — mruczał, zacierając ręce. — Cudownie! Lepszej zemsty sam szatan nie wymyśli. Rozumie się, kupczyna się zlęknie, da zaraz znać policji, a policja urządzi koło szóstej zasadzkę w krzakach i capnie ptaszka, kiedy ten polezie po list... To się dopiero przestraszy! Zanim się sprawa wyjaśni, kanalia zdąży nameczyć się, nasiedzieć... Brawo!

Lew Sawicz nalepił markę na list i sam odniósł go na pocztę. Zasnął z błogim uśmiechem i spał tak słodko, jak mu się to już dawno nie zdarzyło. Obudziwszy się rano i przypomniawszy sobie swój koncept, zamruczał wesoło i nawet pogładził niewierną żonę po podbródku. Idąc do biura i później, siedząc w kancelarii, uśmiechał się cały czas, a wyobraźnia rysowała mu przerażenie Degtiarowa, kiedy wpadnie w zasadzkę. Po piątej nie mógł już wytrzymać i pobiegł do miejskiego ogrodu, by na własne oczy napawać się widokiem rozpaczliwego położenia swego wroga.

... Acha!... — pomyślał, spotkawszy policjanta.

Doszedłszy do altanki winogronowej, usiadł na ławce pod krzakiem i skierowawszy natężony wzrok na wazon, czekał. Niecierpliwość jego nie miała granic.



Punktualnie o szóstej zjawił się Degtiarow. Młody człowiek był widocznie w najlepszym humorze. Cylinder jego był zawadiacko zsunięty na tył głowy, a spod rozpiętego palta razem z kamizelką wyglądała, rzekłbyś, sama dusza. Pogwizdywał i palił cygaro.

... Zobaczysz, zaraz dowiesz się, co to jest „indor" i „Sobakiewicz" — napawał się Tumanow! Poczekaj!

Degtiarow zbliżył się do wazonu, i niedbale wsunął weń rękę... Lew Sawicz wstał i wpił się w niego wzrokiem... Młody człowiek wyciągnął z wazonu niewielki pakiecik — obejrzał go ze wszystkich stron, wzruszył ramionami, następnie z wahaniem otworzył, znowu wzruszył ramionami, a na twarzy jego odmalowało się wielkie zdumienie — w pakiecie były dwa sturublowe papierki. Długo przyglądał się Degtiarow tym papierkom. Wreszcie, nie przestając wzruszać ramionami, wsunął je do kieszeni i wyrzekł: — „Merci".

Nieszczęsny Lew Sawicz słyszał to „merci". Cały wieczór stał na przeciwko sklepu Dolinowa i wygrażał pięścią szyldowi, mrucząc z oburzeniem:

— Tch-chórz! Podły handlarz! Tch-chórz plugawy! Zając brzuchaty!

JAN ŚPIEWAK

Pojedynek

Każdy człowiek ma swoje zmartwienia i ja też. Dostałem pokój. Pycha nie pokój. Z balkonem i w ogóle posiada wszystkie dogodności. Wchodzę po raz pierwszy a z sąsiedniego pokoju, gdzie mieszka literat Przepiórko wydobywa się muzyka. Myślę sobie, na powitanie nowego lokatora gra, to zapewne życzliwa osoba. Nie wiedziałem, że przygrywa sobie dla nastroju, żeby lepiej pisać. Wesoły utwór — wesoła muzyka; poważny — z klasycznego repertuaru nakręca.

Nazajutrz, oczywiście, w radosnym humorze zacząłem pisać humoreskę. Śmieszny jakiś temat wpadł mi do głowy, a tu od sąsiada rozlega się marsz pogrzebowy. Ryczy megafon przez ścianę. Rzępolą skrzypki a facet jakiś o swojej tragedii miłosnej zawodzi tak bardzo że mnie samemu smutno się stało. Przypomniałem sobie wszystkie swoje dzieje i ma się rozumieć rozpłynęła się humoreska w tym smutnym nastroju.

Nie napisałem humoreski. Nazajutrz oczywiście byłem już smutny i humoreski szkoda i honorarium, i w ogóle jakoś nie bardzo. Biegam po mieście, obrazy poetyckie jak się to mówi chwytam, no, i czym prędzej lecę do domu. Czuję, że jestem w dziewiątym miesiącu poetyckiej ciąży. Za chwilę urodzę wiersz.

Papier przygotowuję, ołówek, siadam do stołu a tu znowu z sąsiedniego pokoju wydobywa się muzyka i nie smyczki, nie facet płaczący ale ludowa kapela wwala się przez ścianę i wyprawia harce koło mnie. Zatykam sobie uszy watą. Poduszkę przykładam do ściany a nuż muzyka zatrzyma się jakoś. Ale gdzież tam. Buszuje po moim pokoju aż u mnie samego porywają się nogi do tańca. Ma się rozumieć w tym nastroju rozwiał się wiersz. Nie napisałem wiersza. I rzeczywiście smutny zrobiłem się po tym. I humoreski szkoda i wiersza, i w ogóle widzę przed sobą czarną przyszłość.

Zastanawiam się, co robić dalej i na razie nic oczywiście, wymyśleć nie mogę, chyba, że oderwać się od wszystkich nastrojów i zająć się naukową działalnością. Artykuły pisać. Nazajutrz zebrałem różne materiały, ułożyłem systematycznie i zacząłem pracować. A tu znowu ściana się trzęsie. I nad uchem ktoś dukać zaczyna w obcym języku. Statystykę obrabia. Ja tu pisarza staropolskiego wydobywać pragnę z grobu, a nade mną unoszą się cyfry: węgla 75 proc., żelaza 33 proc., nafty 90 proc. Dobra historia, myślę, klapa całkowita. Nijak skupić się nie mogę. Pod łóżko ani pod szafę nie schowam się, bo i nieprzyjemnie tam pisać jakoś, a zresztą i tam mnie dosięgnie megafon i zamuruje cegłą statystyki. I w ogóle nie widzę wyjścia z sytuacji. O samobójstwie myślałem, ale pokoju szkoda i w ogóle wszystkiego. Myślę sobie, jakoś wybrnę z tej sytuacji. No, i wybrnąłem.

Pobiegłem do przyjaciół, pożyczyłem pieniędzy, sam zrujnowałem się do ostatniego grosza i kupiłem sobie radio. W tajemnicy przyniosłem je do domu, ustawiłem obok ściany sąsiada i czekam. Ręce zacieram i cieszę się. Czekam, co nowego nastawi. A stamtąd wesołe melodie płyną. Dobra jest, myślę i łapię statystykę i bęc na cały głos przez ścianę. Zdumiał się widocznie, myśli, że przesłyszało mu się, a ja nic, na cały głos memu speakerowi każę krzyczeć. A sąsiad ze złości, że nastrój mu zepsułem albo z zamiłowania do sportu, sam nie wiem dlaczego, łapie jakiś nudny odczyt i lu przez ścianę. Dobrze, myślę, i znajduję kontra, orkiestrę symfoniczną posyłam do ataku. A on przyjął wezwanie i sam z kilku stacji na kontra wali. Do późna trwaliśmy w zażartej walce. Nic nie napisałem ani ja ani mój sąsiad, z niecierpliwością czekaliśmy ranka. Nazajutrz znowu do ataku. Ja Szopena on mecz footbalowy, ja koncert kanarków podmiejskich, on audycję ze zwierzyńca. Ja Griega, a on nokautem odczyt radcy Jąkajło, o wstrzemięźliwości i antyalkoholiźmie, ja swoje, on swoje. Kto kogo. Nie poddam się, myślę. Zwycięstwo przy mnie. A on, czując, że klapa, kupuje jeszcze jedno radio. I w dwa głosy na mnie. I ja tak samo. Przyjmuje wezwanie. Jeszcze jedno radio i orkiestra mandolinistów. Na różne głosy, żeby grali. Każdy co innego.

Sufit się trzęsie. Obrazy ze ścian pospadały. Głowa od muzyki pęka, a ja nic, ręce zacieram. Dobrze mu tak. Kto radiem wojuje, ten od radia ginie.

Całymi dniami walczymy. Nic, tylko walczymy. Pisać przestałem, przestałem jeść, sypiam parę godzin, czasu szkoda. Sąsiad ma się rozumieć w tyle nie pozostaje. Co dzień coś nowego stara się wymyślić. Tylko, że inni sąsiedzi obrażać się zaczęli na nas. Żyć — powiadają — przez takich wariatów nie można. A my, ma się rozumieć, w gniew. „Jacy wariaci". W szlachetnym współzawodnictwie pozostajemy, pogłębiamy — mówimy — naszą kulturę muzyczną". A oni uparli się i do sądu nas podali. Trzeba było z radia zrezygnować

Teraz cicho jest, można pisać kiedy chcesz, tylko, że smutno na sercu. Przyzwyczaił się człowiek do walki, a teraz jakby mu pół serca wydarto. Szkoda tych czasów.

Audycja radiowa



— Uwaga! Uwaga! Tu specjalny korespondent „Głosu Ameryki"! Znajdujemy się właśnie na granicy pewnego wschodniego państwa. Proszę wysłuchać naszego reportażu. W tej chwili przechodzi z łoskotem kolumna tanków. Za nią posuwa się pułk czerwonej piechoty uzbrojonej po zęby. Słyszą państwo tupot żołnierskich butów. Huk armat miesza się z trzaskiem karabinów maszynowych. A oto spoza zasłony cwałuje czerwona kawaleria — proszę wsłuchać się w stuk podków na bruku. A to co za hałas? To właśnie komuniści biją swoich przeciwników. Słyszą państwo uderzenia pałek i straszne krzyki ofiar... Na tym kończymy naszą dzisiejszą audycję".

(„Krokodyl")

Trzeba im pomóc



Rodzina Kuśmierczyków z Wilkowic liczy 13 osób. Liczna ta rodzina posiadająca 6 i pół ha ziemi, żyje w nader trudnych warunkach materialnych. Słuszne by było naszym zdaniem, aby Powiatowa Rada Narodowa zainteresowała się dziećmi Kuśmierczyków i umożliwiła im otrzymanie wykształcenia.



Prawo awansu społecznego

trafiło do czworaków majątku Wola Wydrzyna

Chciałbym napisać o życiu majątku Wola Wydrzyna, wchodzącego w skład zespołu Nr 13, o jego kłopotach o osiągnięciach.

Gospodarka socjalistyczna na terenie naszego majątku zrobiła wielki krok naprzód. Mimo iż pola orne położone są dosyć nisko, w majątku naszym zaczęto siać pszenicę. Po raz pierwszy okoliczni chłopi zobaczyli pszenicę na glebie, gdzie nigdy jej nie siano. Oczywiście osiągnięcie to jest zasługą młodego i energicznego administratora zespołu oraz wszystkich pracowników majątku.

Jednak nie wszędzie spotyka nas powodzenie. Majątek nie posiada odpowiednich budynków, tak że nie tylko nie może być mowy o urządzeniu świetlicy, ale nawet pracownicy nie mają gdzie mieszkać. Świetlica jest bardzo potrzebna tym bardziej, że życie społeczne mocno się rozwija w naszym majątku. A jednak, aby móc założyć świetlicę trzeba by usunąć szkołę. Nie opłaca się więc „skórka za wyprawę“. Było by zatem wskazane, aby Okręg PGR zainteresował się tą sprawą i przydzielił majątkowi chociażby barak na świetlicę.

W folwarku powstała organizacja PZPR oraz koło ZMP. W zimie został zorganizowany dokształcający kurs rolniczy pod kierownictwem administratora zespołu inż. M. Paschalisa. Wkrótce po otwarciu kurs stał się tak popularny, że nawet z dalszych wsi przychodzili gospodarze aby posłuchać o nowych zdobyczach wiedzy rolniczej i aby umieć je zastosować. Wywiązywały się ciekawe dyskusje w których zabierali głos wszyscy, czy to był karbowy fornal, gospodarz czy też inżynier rolnik. Przekonywano się na wzajem, mówiono o swych spostrzeżeniach, nie zapominano również o sprawach politycznych. Tutaj największą aktywność wykazywał tow. Bronisław Rybak przewodniczący Komitetu Zespołowego i sekretarz majątkowego koła PZPR.

Większość majątków przejętych przez PNZ uległa zniszczeniu w czasie wojny i trzeba było dużo pracy i dobrej woli aby postawić je na nogi. Ale robotnicy majątków dobrze pojęli rzucone hasło współzawodnictwo pracy. Wielu już z nich się wybiło zostając przodownikami, wielu odznaczy się podczas akcji siewnej. Dawny folwark był tendencyjnie utrzymywany w ciemnocie przez byłych właścicieli. Wiedzieli oni dobrze, że światłego człowieka jest o wiele trudniej wyzyskać.

Ale złe czasy — czasy kapitalistów i obszarników — minęły bezpowrotnie. Nastała nowa era — era walki o coraz to lepszy byt. W walce tej przodującą siłą są majątki państwowe.

A. Żelazowski
majątek Wola Wydrzyna
pow. Radomsko

Dziękuję za udzieloną mi pomoc

Ob. Bryk Tadeusz jest rolnikiem ze wsi Wrzeczko gminy Łyszkowice powiat Łowicz. Od dłuższego czasu chorował i nie miał możliwości leczenia się. W ramach akcji pomocy lekarskiej dla wsi Zarząd Powiatowy ZSCh wysłał ob. Bryka do Krynicy na leczenie. W wyniku tego leczenia nasz gospodarz znacznie podreperował swoje zdrowie i wkrótce będzie mógł wrócić do pracy na swoim gospodarstwie.

A oto co pisze ob. Tadeusz Bryk do Samopomocy Chłopskiej z miejsca kuracji.

„Najserdeczniejsze podziękowanie składam Powiatowemu Zarządowi Związku Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu za wysłanie mnie na kuracię, w wyniku której wróciłem do zdrowia. Wiem, że ten fakt jest możliwy dzięki istnieniu nowego ustroju Polski Ludowej, która otoczyła mnie, małorolnego chłopa, który należał do najbardziej upośledzonych za czasów sanacyjnych, tak troskliwą opieką. Nie zapomnę tego nigdy i będę starał odwdzięczyć się naszemu Państwu Ludowemu za udzieloną mi pomoc.

Tadeusz Bryk
wieś Wrzeczko gm. Łyszkowice powiat Łowicz.

Gosposie z gminy Rzeczyca i Boguszyce uczą się kroju i szycia

Ostatnio staraniem Zarządu Powiatowego ZSCh zorganizowano kurs kroju i szycia w Rzeczycy. Kurs cieszy się wielkim powodzeniem, świadczy o tym udział 50 dziewcząt i gospodyń wiejskich. Na kursie wykłada instruktorka wydelegowana z Instytutu Doskonalenia Rzemiosła. Kursistki czynią szybkie postępy i napewno niejedna z nich po ukończeniu kursu będzie się starała dalej pogłębiać swoje wiadomości.

Podobny kurs zorganizowany został w Ośrodku Oświaty Rolniczej w Boguszycach. Kurs który trwać będzie 6 tygodni prowadzi ob. Śniegocka nauczycielka szkoły rolniczej w Boguszycach.

Tak kursistki z Rzeczyc jak i z Boguszyc są bardzo zadowolone z możliwości wyuczenia się kroju i szycia, co umożliwi im uszycie we własnym gospodarstwie rozmaitych potrzebnych dla dzieci części garderoby. Inne sąsiadujące gminy biorąc przykład z Boguszyc i Rzeczyc w najbliższym czasie również zorganizują podobne kursy.

Korespondent „Głosu“
z gminy Rzeczyca

Za kradzież słupów siedzi w kozie

Stare ludowe przysłowie mówi: że wraz z jedzeniem rośnie apetyt. Odnosi się to do ob. Józefa Wejsla z Rudnik pow. wieluńskiego który posiadał dobrze prosperujący tartak. Widocznie dochody te nie wystarczały temu „obywatelowi“ skoro postanowił „zaopiekować się“ słupami które miały służyć do elektryfikacji wsi.

Nie wyszło to jednak na zdrowie panu Józefowi, bo miał pecha i zamiast spodziewanych zarobków powędrował do więzienia.

Korespondent
„Głosu Chłopskiego
H. P.
Rudniki powiat wieluński

Liceum Rolnicze w Borkowicach przygotowuje kadry fachowców - rolników

W niewielkiej odległości od Końskich w okolicy lesistej, otoczonej pagórkami leżą Borkowice. Każdemu przechodniowi rzuca się w oczy duży i piękny pałac przedwojenna rezydencja hr. Dembińskiego.

W pierwszej połowie 48 r. pałac wyglądał krytycznie — zniszczenia wojenne były tak wielkie, że ludność okoliczna dowiedziawszy się o projekcie zorganizowania w nim szkoły rolniczej — wyśmiała się z tego jak z mrzonki nie mającej żadnych szans powodzenia.

My jednak nie przestraszyliśmy się. Uczyliśmy się w salach bez okien, spaliśmy w sypialniach bez drzwi, obiady gotowaliśmy sami w garażu — odległym od jadalni o 200 m. Wieczorne zajęcia odbywały się przy świecach i lampach naftowych, zimno dokuczało dotkliwie.

Ale byliśmy wytrwali i wszystkie te przeszkody traktowaliśmy z humorem. Chłop jest twardy i od wieków zahartowany w twardych warunkach bytu.

Dziś nasze liceum wygląda inaczej. Zniszczeń nie widać — szkoła rozbrzmiewa gwarem młodych głosów dzieci chłopów mało i średnio-rolnych, które uczą się tutaj na światłych rolników i świadomych synów Polski Ludowej.

Liceum Rolniczo - Hodowlane w Borkowicach wpływa na rozwój życia kulturalno - oświatowego w całej okolicy.

Urządzamy akademie. — współpracujemy z wiejskimi kołami ZMP i z młodzieżą miejską. Z okazji 31-lecia istnienia Armii Czerwonej urządziliśmy uroczystą akademię na którą tłumnie przybyła miejscowa ludność. Oddaliśmy hołd Armii Czerwonej, która wyzwoliła nasz kraj.

W całej gminie założyliśmy kursy Przysposobienia Rolniczego, na których prowadzimy wykłady i ćwiczenia praktyczne z dziedziny rolnictwa i hodowli.

Każdy z nas wie i rozumie co dała nam Polska Ludowa i co jesteśmy Jej winni. — Obecną naszą pracę traktujemy jak wstęp. Prawdziwa praca nas czeka dopiero po ukończeniu szkoły i wówczas wykażemy, że jesteśmy godnymi uczniami naszego Liceum Rolniczego, że jesteśmy godnymi synami Polski Ludowej.

Mazur Wacław
ucz. kl. III Lic. Roln. Hod.
w Borkowicach.

Narazie 6 tys. Powiat łaski przekroczył plan kontraktacji żywca

W pierwszym okresie, kiedy rozpoczęła się kontraktacja, nasz powiat znajdował się na jednym z ostatnich miejsc. Gospodarze w znacznej części odnosili się do kontraktacji nieufnie. Ale dzięki pracy partii politycznych i organizacji społecznych ten stosunek gospodarczy uległ radykalnej zmianie i ostatnio do kontraktacji zaczęły przystępować coraz to większe rzesze chłopów mało- i średnio rolnych. W ten sposób powiat łaski w dniu 31 marca wykonał plan kontraktacji w 100 procentach. Na dzień ten zakontraktowano 6 tysięcy sztuk trzody. Obecnie w dalszym ciągu trwa akcja kontraktacji i jesteśmy pewni, że uda nam się przekroczyć plan i osiągnąć przynajmniej 150 procent.

Władysław Markowski
Łask

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Woli Wydrzynej oszczędza

W dniu 31 marca br. w majątku Wola Wydrzyna odbyło się zebranie zespołowe w sprawie przystąpienia do akcji oszczędzania. Oszczędnością objęta zostanie tak administracja jak i wytwórczość rolnicza.

Szereg wniosków i projektów połączono w jeden ogólny dla całego zespołu (składającego się z 6 majątków rolnych, 2 gorzelni i 1 młyna) plan oszczędnościowy.

Przede wszystkim ustanowione zostaną nowe, oparte na umowie zbiorowej normy pracy i wprowadzone współzawodnictwo. Normowanie pracy umożliwi uzyskanie większej wydajności przy najmniejszym zużyciu sił robotnika.

Postanowiono zaprowadzić książki pracownicze, w których notowana będzie dzienna wydajność pracy (ze szczególnym uwzględnieniem rzemieślników). Unormowana zostanie sprawa diet. Poważne oszczędności uzyska się przez racjonalny siew zbóż kwalifikowanych. Poza tym wprowadzono normowanie pasz i racjonalne żywienie oraz stałą opiekę lekarską, przez co zmniejszy się śmiertelność pogłowia.

Realizacja tych planów przyniesie półtora miliona złotych rocznie.

Podział administracyjny pow. skierniewickiego należało by zreformować

Dowiedzieliśmy się ostatnio że projektuje się zmiany granic administracyjnych województwa łódzkiego i niektórych powiatów. W związku z tym chciałbym i ja zwrócić uwagę na niewłaściwy podział administracyjny powiatu skierniewickiego. Przyjrzyjmy się np gminom Głuchów, Skierniewka i Słupia, a przekonamy się jak bardzo niekorzystny dla mieszkańców niektórych wsi jest obecny podział administracyjny.

Weźmy pod uwagę gminę Skierniewkę. Urząd Gminny znajduje się przy ul. Nowomiejskiej w Skierniewicach. Wsie zaś należące do gminy znajdują się w odległości 15 km na południowy zachód, lub północny wschód od miasta. Dość stwierdzić, że gmina ma długości około 30 km. Cierpi na tym i praca społeczna i administracja też nie zawsze może się wywiązać ze swoich zadań. Żadne zebranie czy też jakiś zlot gminny się nie udają. Działacze z terenu gminy radzą sobie w ten sposób, że organizują zebrania w Miedniewie i Godzianowie, lub Makowie, które znajdują się w dwóch przeciwstawnych kierunkach. By zilustrować, jak dalece ten stan rzeczy jest niewygodny wystarczy podać, że ostatnio Zarząd Gminny ZMP nie mogąc dać sobie rady z pracą w terenie wysunął projekt utworzenia 3 zarządów gminnych na terenie gminy Skierniewka.

W podobnej sytuacji znajduje się gmina Głuchów, której siedziba jest wysunięta na południe. I znowu wieś Byczki znajdująca się w odległości 2—3 km od Słupi musi do tej pory załatwiać swoje sprawy w odległym o 13 km Głuchowie.

Ta niekorzystna sytuacja skłoniła mieszkańców niektórych wsi z gminy Słupia, Głuchów i Skierniewka, że wysunęli projekty zmiany granic administracyjnych. Niestety do tej pory projekty te nie doczekały się pozytywnego załatwienia. Sądzimy, że władze zajmą się tą sprawą i tym razem rozwiążą wreszcie to tak ważne zagadnienie.

B. J.
Godzianów, powiat skierniewicki

Chłopi z gminy Lubianków przystąpili do akcji siewnej

Nasza gmina przystąpiła do akcji siewnej. W pierwszym więc rzędzie rozdzielono między mało- i średnio rolnych chłopów nawozy i ziarno siewne. Dla najbiedniejszych rozdzielono kredyty. I tak, na zakup ziarna siewnego rozdzielono 200 tysięcy zł., zaś na nawozy sztuczne około 120 tysięcy zł. Pożyczki te bardzo się przydały naszym gospodarzom, którzy w ten sposób mogli się zaopatrzyć w konieczne nasiona i nawozy.

Również kontraktacja przebiega w naszej gminie pomyślnie i na dzień 2 kwietnia zakontraktowano 715 sztuk, podczas kiedy plan wynosił 588 sztuk.

W gminie Lubianków prowadzi się również energiczną walkę z analfabetyzmem. W związku z tym PZPR zorganizowała kurs dla analfabetów. Nauka odbywa się 3 razy w tygodniu po 4 godziny dziennie. Na kurs uczęszczało 16 osób.

Ci gospodarze, którzy ukończyli kurs, bardzo go sobie chwalą, gdyż obecnie mogą czytać gazety, książki i wiedzą, co się na szerokim świecie dzieje. W najbliższym czasie zorganizujemy dalsze kursy dokształcające i w ten sposób zrealizujemy hasło rzucone przez min. Skrzeszewskiego na Krajowym Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej, że „zlikwidujemy analfabetyzm na wsi“.

Glinnik k. Łowicza
Jan Bluszcz

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos“

Kronika Piotrkowa

—o—

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 10 kwietnia 1949 r.
Dziś: Michała

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 10-49
Straż P..arna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

DYŻUR LEKARSKI

Dziś dyżur pełni dr. Józef Opola zam. przy ul. Słowackiego 3.

—o—

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Obrady wójtów pow. piotrkowskiego

Współzawodnictwo gminnych zarządów

w oszczędzaniu i w sprawnym załatwianiu spraw

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Piotrkowie odbyła się konferencja wójtów i sekretarzy gminnych naszego powiatu. Tematem obrad było przystąpienie do planowego oszczędzania oraz podjęcie szerokiej akcji współzawodnictwa między poszczególnymi gminami.

Zebranie otworzył Starosta Powiatowy ob. Burzyński, który wygłosił dłuższy referat o znaczeniu oszczędzania.

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Kopański oznajmił, że obowiązkiem poszczególnych gmin naszego powiatu jest natychmiastowe przystąpienie do systematycznego oszczędzania. Oszczędzać należy na wydatkach osobowych, wydatkach kancelaryjnych, trzeba ograniczyć ilość wyjazdów służbowych, szybciej i sprawniej załatwiać interesantów. Sekretarze gminni winni być komisarzami oszczędnościowymi.

Ob. Starosta nawiązując do konieczności podjęcia akcji współzawodnictwa, zapoznał zebranych z systemem punktacji. Każda gmina winna osiągnąć przynajmniej 9.290 punktów. Punkty liczą się następująco: za terminowe załatwianie wszyskich spraw z całego roku otrzymuje się 1.000 punktów, za nadesłanie każdego sprawozdania w terminie wcześniejszym liczy się 10 punktów.

Ciekawy jest również dalszy sposób punktowania, np. dla każdej gminy przewidzianych jest 8 wyjazdów służbowych w ciągu miesiąca. Za każdy nadprogramowy wyjazd, przewidzianych jest 10 punktów karnych, za każdy wyjazd natomiast mniej — 10 punktów dodatnich. Za prowadzenie gospodarki według planowanego budżetu liczy się 100 punktów dodatnich. Najlepiej stojąca pod względem czystości gmina otrzymuje 250 puntów dodatnich. Podobnie ujęte są wszystkie czynności administracyjne i gospodarcze. Ponadto każda gmina zobowiązana jest w ciągu roku odbyć 24 zebrania swych członków, na których powinny być poruszone aktualne zagadnienia, interesujące mieszkańców danej gminy.

Zebrani w wypowiedziach zaakceptowali ten system punktowania, wyrażając nadzieję, że przyczyni się on w znacznym stopniu do usprawnienia życia w naszym powiecie.

Następnie przystąpiono do rozdania nagród za dotychczasowe osiągnięcia. Nagrodzone zostały następujące gminy: gmina Bełchatówek otrzymała premię w wysokości 30 tysięcy złotych, gmina Parzniewice 30 tysięcy złotych. Nagrodzone zostały również Bujny Szlacheckie i Woźniki.

Piotrków walczącej Grecji

W ubiegłą niedzielę Piotrkowski Oddział byłych Więźniów Politycznych urządził zbiórkę uliczną na rzecz więźniów politycznych Grecji.

Społeczeństwo piotrkowskie wykazało całkowite zrozumienie i poparcie dając sumę 37.000 zł.

Spółdzielnia „Praca" w Piotrkowie

należy do największych w województwie

Największym przedsiębiorstwem handlu spółdzielczego w Piotrkowie oraz jednym z najpoważniejszych w całym województwie jest istniejąca w naszym mieście Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Praca".

Skupia ona w swych szeregach już 5.324 członków, która to liczba stale wzrasta, prowadzi 31 sklepów spożywczych, 9 masarskich, piekarnię, cukiernię, gospodę, sklep ze skórami i skład opałowy.

Plany na najbliższą przyszłość przewidują uruchomienie dodatkowych 15 sklepów z artykułami spożywczymi, 5 masarni oraz kilku specjalnych sklepów z nabiałem, warzywami i owocami. Dotychczasowa działalność i osiągnięcia pozwalają sądzić, że ambitne plany pracy zostaną zrealizowane.

Pracownicy PSS „Praca" w Piotrkowie biorą żywy udział w akcjach, mających na celu szybką odbudowę naszego życia gospodarczego. I tak w dziedzinie oszczędzania zwraca się baczną uwagę na zużycie torb do opakowania, zwiększenie tempa obracalności oraz dąży się do unikania zastojów. Ruch współzawodnictwa pracy daje pozytywne wyniki. Wyrazem tego jest zwiększenie obrotu ogólnego, obniżenie kosztów dozwolonych, wzrost dyscypliny pracy i ulepszenia administracyjne.

Jeżeli idzie o fachowe dokształcanie personelu, to w tym celu stworzono specjalny kurs, który ukończyło 40 osób. (s)

Pracownik Elektrowni — wynalazcą

Zapewnił on znaczne oszczędności

Pracownik elektrowni piotrkowskiej Brzozowski Roman opracował przyrząd do wytaczania komór zawalcowanych (końców rurek przegrzewacza w kotłach). Dotychczas wymiana tych rurek była bardzo ciężka i niebezpieczna, gdyż odbywała się ona w ciasnym pomieszczeniu. Ponadto wybijanie rurek przy pomocy młota, powodowało niekorzystny wstrząs komory.

Długo zastanawiał się kierownik sekcji remontowej ob. Brzozowski, w jaki sposób tę pracę usprawnić. W wyniku żmudnych badań opracował on specjalny przyrząd w rodzaju tokarki ręcznej, której zadaniem jest drążenie rurki bez rozszerzania otworów.

Przyrząd ten zastosowany został w elektrowni piotrkowskiej od pewnego czasu i należycie spełnia swe zadania. W stosunku rocznym daje to oszczędność około 20 tysięcy złotych, ponadto przyczynia się do podniesienia higieny pracy.

Pomysł ten oddany został do zbadania Komisji Usprawnień przy Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Łódzkiego.

ZMP-owcy huty „Hortensja"

przystępują do oszczędzania

Nie tak dawno załoga huty „Hortensja" postanowiła na ogólnym zebraniu przedterminowo wykonać plan produkcyjny na rok 1949 oraz podnieść planowaną sumę oszczędności z 21 milionów 200 tysięcy złotych do 23 milionów 532 tysięcy złotych.

Zobowiązanie załogi poważnie wzięli sobie do serca ZMP-owcy. Na odbytym zebraniu młodzież podjęła obszerną dyskusję zastanawiając się, na co należy zwrócić uwagę i co należy czynić, aby zobowiązanie oszczędnościowe w całości było wykonane.

W toku dyskusji poszczególni członkowie zwrócili uwagę na zaobserwowane braki. Często się bowiem zdarza, że młodzież przez nieuwagę lub żarty tłucze gotową już produkcję. Częste są również wypadki, że młodzież spóźnia się do pracy i nienależycie wykorzystuje czas, przeznaczony na produkcję.

Zebrani uchwalili raz z tym skończyć. Postanowiono, że każdy ZMP-owiec będzie wzorem punktualności, a przez ostrożne i umiejętne obchodzenie się ze szkłem, pomoże załodze zmniejszyć procent braków.

Interpelacje naszych Czytelników

Nie deptać trawników

Szanowny Towarzyszu Redaktorze.

Zarząd naszego miasta czyni wiele starań, aby w należytym stanie utrzymać trawniki i skwery. Niestety, wielu obywateli naszego miasta niweczy te starania. Często chcąc sobie skrócić drogę depczą trawniki, niszcząc zasiew.

Należało by więc, aby wszyscy obywatele naszego miasta zwrócili na to uwagę w trosce o stan trawników. Pożądanym było by również aby Zarząd Miejski urządził w odpowiednich miejscach tablicę z napisem, zakazującym deptania trawników. W stosunku do opornych należało by natomiast stosować mandaty karne. G. W.

Stały Czytelnik „Głosu"

(Adres i nazwisko znane Redakcji).

Brak poręczy na moście

Szanowny tow. Redaktorze!

Na ulicy Cmentarnej, na moście, leżącym na rzece Strawie, od dłuższego czasu brak jest poręczy. A przecież ruch tam jest znaczny, kilka razy dziennie przechodzą tamtędy kondukty pogrzebowe.

Jak dotychczas odbyło się bez nieszczęśliwego wypadku, nie jest jednak wykluczone, że w przyszłości taki się może zdarzyć. Należało by, aby Zarząd Miejski w Piotrkowie zainteresował się tym stanem i poręcze takie założył, zwłaszcza, że są już filary, a koszt samych poręczy jest stosunkowo nieznaczny. P. S.

Stały czytelnik „Głosu"

Betoniarnia w Piotrkowie

rozpoczęła produkcję

Istniejąca od ubiegłego roku Betoniarnia Miejska w Piotrkowie przystąpiła znów do pracy. Produkuje się w niej płyty chodnikowe, słupy, krawężniki, płoty, rury i dachówki. Większa część tej produkcji przeznaczona jest na potrzeby naszego miasta. Pewna i nieznaczna część jest odsprzedawana. Zimowa przerwa w pracy betoniarni spowodowana była jedynie brakiem zamówień.

Wyrazem akcji współzawodnictwa pracy jest robota akordowa, która prócz zwiększenia wydajności zapewnia robotnikom godziwy zarobek. Znaczną oszczędność uzyskuje się przez zbiórkę toreb papierowych po cemencie oraz przez dodawanie do wyrobu betonu kamienia. Zwiększa to wytrzymałość betonu oraz pozwala na zaoszczędzenie około 30 procent cementu. Zastąpienie pracy człowieka przez maszyny wibracyjne da oszczędność pracy i lepszy wyrób.

Wiele uwagi przywiązuje się też tutaj do należytego zabezpieczenia robotników przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Do Apelu Wiosennego

przygotowują się junaczki II Gimnazjum

Junaczki hufca SP przy II Gimnazjum i Liceum Żeńskim w Piotrkowie przygotowują się obecnie do wielkiego święta SP, jakim jest Apel Wiosenny w dniu 19 kwietnia. W dniu tym junaczki postanowiły w imprezach i pokazach sportowych uzyskać jedno z czołowych miejsc. Czy im się uda, nie wiadomo. W każdym razie w dniu 19 kwietnia będziemy mogli podziwiać rezultaty, jakie uzyskają dzięki systematycznej zaprawie zimowej.

Hufiec ten poza własnymi zajęciami bierze żywy udział w życiu szkoły i miasta, organizując ciekawe i aktualne akademie. (o)

Ze sportu

„Merkury" przygotowuje się do rozgrywek

Na terenie koła ZMP przy Gimnazjum i Liceum Handlowym w Piotrkowie istnieje klub sportowy „Merkury". Posiada on następujące sekcje: piłki nożnej, ręcznej i lekkoatletyczną. Najliczniejsza jest sekcja piłki ręcznej, która już od dłuższego czasu odbywa treningi. Odbywają się one na boisku własnym lub w sali Liceum Spółdzielczego. W ostatnich dniach powstała Żeńska Drużyna Piłki Siatkowej, która przystąpiła do intensywnych treningów. Gdyby drużyna ta nie cierpiała na brak sprzętu sportowego, można by jej rokować dalszy rozwój. Spodziewać się należy, że w tym wypadku zarówno dyrekcja jak i Komitet Rodzicielski przyjdą z pomocą rozwijającej się drużynie sportowej.

Ze sportu szkolnego

Członkowie ZMP przy Gimnazjum i Liceum Handlowym w Piotrkowie podjęli inicjatywę urządzenia reprezentacyjnego boiska do piłki ręcznej. Boisko to wybudowane zostanie na placu przyległym do szkoły. W ramach czynu 1-majowego ZMP-owcy postanowili ukończyć wszystkie prace przygotowawcze, związane z urządzeniem boiska.

Do kontraktacji warzyw

przystępuje Spółdzielnia Ogrodnicza w Piotrkowie

W tegorocznym sezonie letnim Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Piotrkowie przystępuje do akcji kontraktacji warzyw.

Kontraktacja nastawiona będzie szczególnie na cebulę, która w znacznej części przeznaczona zostanie na eksport. Dość znaczne są zaliczki na uprawę cebuli, wynoszą bowiem 65 tys. złotych na 1 ha ziemi.

Niezależnie od cebuli przewiduje się kontraktację pomidorów dla miejscowej fabryki przetworów owocowych.

Na powyższą akcję Spółdzielnia Ogrodnicza w Piotrkowie otrzymała kredyt w wysokości 2 milionów złotych. (g)

Wędrówka

po województwie

ŁOWICZ

Zarząd Miejski w Łowiczu wystąpił z wnioskiem o ponowne włączenie do budżetu skreślonego uprzednio projektu budowy nowego mostu na ulicy Powstańców. Most ten połączyłby autostradę Łódź — Warszawa ze stacją Zielkowice. Szczególnie wielkiego znaczenia nabiera ta arteria komunikacyjna w okresie jesiennej kampanii buraczanej, kiedy transporty buraków cukrowych z okolicznych plantacji ładowane są na wagony w Zielkowicach.

Budowa mostu usunęłaby całkowicie dotychczasowe trudności komunikacyjne i przyczyniłaby się do znacznych oszczędności na transporcie.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 16.30 teatr świetlicowy. Wszystkie bilety sprzedane. Passe-partout nieważne.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 16 i 19.15 dwa przedstawienia doskonałej komedii francuskiej E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16-ej i 19.15 sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Codziennie o godz. 19.15 a w niedzielę i święta o godz. 16-ej i 19.15 głośna sztuka J. Szaniawskiego „DWA TEATRY" z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI"

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz" — w niedzielę 10.IV. godz. 12 „Historia cała o niebieskich migdałach" ostatni raz. Tel. 135-74.

UWAGA DZIECI!

Teatr Lalek „Faramuszka" czynny w niedzielę i święta o godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska Ymca — Moniuszki 4-a.

W programie „Stach i Strach" — Tad. Kraszewskiego.

C Y R K N R. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

Kina

ADRIA— „Paganini".
BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwarte".
BAJKA — „Zuch Dziewczyna"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 15. „Radziecka Ukraina".
HEL — (dla młodzieży) „Znak Zorro".
MUZA — „Klęska Szpiega".
POLONIA — „Czwarty peryskop".
PRZEDWIOŚNIE — „Dżulbars"
ROBOTNIK — „Dziewczę z północy".
ROMA — „Casablanca"
RECORD — dla młodz. „Zwycięzcy Ślepów", dla dorosłych „Noc w Casablance".
STYLOWY — I-szy seans dla młodzieży „Błyskawica" dla dorosł. „Belita Tańczy"
ŚWIT — „Aleksander Newski"
TĘCZA — „Jej Pierwszy Bal"
TATRY — „Jasna Droga"
WISŁA — „Czwarty peryskop"
WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte".
WOLNOŚĆ — „Jej pierwszy Bal"
ZACHĘTA — „Eksperyment D-ra Ehrlicha".

SPORT SPORT SPORT

Piękny pokaz boksu

dali nam wczoraj Marcinkowski i Borowski. Dzisiaj znać już będziemy mistrzów Łodzi w 7 wagach

O ile pierwszy dzień indywidualnych mistrzostw Łodzi w boksie nie ściągnął do hali Wimy wielu widzów, o tyle wczoraj zebrało się ich już o wiele więcej, a dzisiaj w dniu finałów (o godz. 18-ej) zbierze się zapewne już komplet. Poziom wczorajszych walk z małymi wyjątkami mógł zadowolić nawet „smakoszów" sztuki pugilatorskiej. Najbardziej emocjonującym spotkaniem z 16 oglądanych wczoraj walk było spotkanie w wadze piórkowej, rozegrane pomiędzy Marcinkowskim z Włókniarza a Borowskim z Concordii piotrkowskiej. Przez wszystkie trzy starcia byliśmy świadkami pięknej i urozmaiconej walki, w której pracowały nie tylko pięści, ale i... głowy zawodników.

Borowski krępy, o wspaniałej muskulaturze chłopak, już na samym początku walki trafia nieprzyjemnie w podbródek Marcinkowskiego. Myśleliśmy, że łodzianin szybko zgasi jego zapał do walki i gdyby nam ktoś zaproponował, gotowi bylibyśmy założyć się, że piotrkowianin nie przetrzyma trzech starć. Tymczasem Borowski nie załamuje się pod ciosami Marcinkowskiego, przetrzymuje trzy rundy i bynajmniej nie ogranicza się tylko do przyjmowania ciosów. W trzecim starciu Borowski trafia, nawet częściej, niż w dwóch poprzednich i w doskonałej formie kończy walkę z samym Marcinkowskim który, trzeba przyznać, znajduje się w doskonałej formie. Zwycięstwo Marcinkowskiego jak również piękną walkę publiczność nagrodziła długo trwałymi oklaskami.

SPOTKANIE, KTÓRE NIEWIELE USTĘPOWAŁO TAMTEMU

Dobry pokaz boksu oglądaliśmy również w następnym spotkaniu tejże wagi, rozegranym pomiędzy Kawczyńskim (Włókniarz) a Maciejczykiem (Concordia). Po wyrównanej na ogół walce zwyciężył Kawczyński, dzięki odrobinie większej szybkości w wyprowadzaniu ciosów.

JEDEN TYLKO RAZ ZAKWITŁA... LIPA

Pozostałe walki poziomem swym odbiegały już nieco od tych dwóch, wszystkie jednak prowadzone były z niesłychaną ambicją i zaciętością, które doprowadzały niekiedy do chwil nawet dramatycznych. Do takich dramatycznych walk zaliczyć musimy spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy Wolniakiem (Naprzód) a Tomickim (Concordia), w której zwyciężył Tomicki, oraz walkę w wadze półśredniej pomiędzy Ratyńskim (Bawełna) a Kucharskim (Energetyka). Walkę tę wyraźnie wygrał na punkty szybszy Kucharski, sędziowie jednak przyznali zwycięstwo Ratyńskiemu popełniając naszym zdaniem — krzyczącą „gaffę".

TYLKO 3 NOKAUTY NA 16 WALK

Poziom ogólny wczorajszych walk był na ogół wyrównany. Świadczy o tym najlepiej, że właściwie tylko jedno spotkanie zakończyło się prawdziwym nokautem. W wadze średniej Piórkowski - (Energetyka) znokautował w I rundzie Gierońskiego (Włókniarz), przeciwników zaś Wojnowskiego (Zryw) i Niewadziła (Zryw), którzy wygrali swe spotkania przez techniczne k. o. sędzia odesłał do rogu przed upływem trzech starć, nie chcąc ich słusznie narazić na taką samą przyjemność.

NADZIEJA ALEKSANDROWA ZAWIODŁA

Na zakończenie musimy jeszcze stwierdzić, że nadzieja całego Aleksandrowa (tak nas przynajmniej o tym dochodziły słuchy) Adamczyk zawiódł nas wczoraj kompletnie. Niewadziłowi wystarczył pierwszy cios do posłania go na deski do pięciu, a później następne posłały Adamczyka na matę do 9, 8, a za czwartym razem sędzia odesłał go do rogu.

NIEZŁY BOKS POKAZAŁ RÓWNIEŻ MATECKI

Z pozostałych walk na wyróżnienie zasługuje jeszcze pojedynek Mateckiego (Włókniarz) z Wlazło (Widzew) w wadze koguciej. Po żywej walce wygrał na punkty Matecki.

WYNIKI POZOSTAŁYCH WALK

Pozostałe walki przyniosły następujące wyniki: **w wadze muszej** Różycki (Włókniarz) pokonał na punkty Nowaka (Zryw), **w koguciej** Czarnecki (Zryw) wygrał z Adamusem (Concordia), **w piórkowej** Zwierzchowski (DKS) przeszedł do następnej rundy w. o., **w lekkiej** Krawczyk (Zryw) wygrał z Zacharą (Widzew) przez dyskwalifikację w III rundzie, **w półśredniej** Olejnik (ŁKS) zmusił do poddania się w I rundzie Mikołajczyka — (DKS), którego miał do 8 na deskach, a Masiarek (Concordia) wypunktował Kijewskiego (Zryw), zawdzięczając tylko 2 napomnieniom, jakie otrzymał łodzianin (w I i III rundzie), **w wadze średniej** Trzęsowski po nieciekawej walce wypunktował Rozparę (Zryw), **w wadze półciężkiej** Kubasiewicz (Włókniarz) pokonał Urzędowicza (Bawełna) a Wojnowski (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Gampego (Energetyka). **W wadze ciężkiej** Niewadził (Zryw) zmusił do poddania się w drugiej rundzie Adamczyka (DKS).

DZISIAJ WALCZĄ..

Dzisiaj rozegrane zostaną następujące walki finałowe:
musza: Kamiński — Różycki.
kogucia: Czarnecki — Małecki.
piórkowa: Marcinkowski — Zwierzchowski.
lekka: Maciejczyk — Krawczyk.
średnia: Trzęsowski — Piórkowski.
półciężka: Kubasiewicz — Wojnowski.
ciężka: Jaskóła — Niewadził.
Początek walk o godz. 18-ej.



Marcinkowski (ŁKS Włókniarz) w spotkaniu z Borowskim (Concordia) wykazał wczoraj doskonałą formę zwyciężając piotrkowianina po pięknej i żywej walce.

DZISIEJSZE IMPREZY

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 16-ta zawody o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: „Widzew — Ostrovia poprzedzony przedmeczem, w Pabianicach w tej samej konkurencji gra PTC z Radomiakiem o godz. 11-tej. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 11-ta: ZZK Łódź — ZZK Koluszki, boisko Zjednoczonych: Spójnia — Boruta Zgierz, godz. 11-ta: Włókniarz — ŁKS Włókniarz I B, boisko Piotrków: godz. 16,30: Concordia — Tomaszowianka, Zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego: boisko Wima, godz. 11-ta: Resursa — Bawełna, boisko TUR Park Ludowy: Ogniwo—Gwardia, godz. 16-ta: boisko Zduńska Wola: Włókniarz — Związkowiec Zryw, boisko Łowicz: Legia — Ognisko, boisko Skierniewice: Unia — DKS Aleksandrów.

Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włókniarza; godz. 9.30 biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu dla kobiet, juniorów i seniorów.

Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 9,30 i 16-ta zawody drużyn szkolnych o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz koszykówce męskiej.

Pływanie: pływalnia YMCA, godz. 18-ta zakończenie mistrzostw Polski juniorów.

W kraju o mistrzostwo ligi pierwszej grają: Wisła — Górnik, Legia — ZZK, Warta — Ruch, AKS — ŁKS Włókniarz, Polonia Bytom — Cracovia, Lechia — Polonia Warszawa.

O mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Pomorzanin — Ognisko, Bzura — Garbarnia, Lublinianka — Gwardia Szczecin.

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat W G i D Nr 10

1. Podaje się do wiadomości kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo ŁOZPN na rok 1948-9 Klasa C grupa V.

Termin I. 10. IV. 49 r.

Boisko Łask godz. 15 Łaskowiak — Chemiczna.

Boisko Sieradz godz. 15 Drukarz — Włókniarz Zel.

Boisko Karsznice godz. 15 ZZK Karsz. — Metalowiec Zd. W.

Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Włókniarz Zd. W. II.

Termin II. 18. IV. 49 r.

Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Łaskowiak

Boisko Zd. Wola godz. 14 Włókniarz Zd. II — ZZK Karsznice.

Boisko Zd. Wola godz. 11 Me- Metalowiec Zd. W. — Drukarz Sieradz.

Boisko Zelów godz. 16 Włókniarz Zelów — Chemiczna Pab.

Termin III. 24. IV 49. r.

Boisko Łask godz. 16 Łaskowiak — Włókniarz Zel.

Boisko PKS II. godz. 11 Chemiczna — Metalowiec.

Boisko Sieradz godz. 16 Drukarz — Włókniarz Zd. W. II

Boisko Karsznice godz. 16 ZZK Karsz. — Mechanik Pab.

Termin IV. 7. V. 49 r.

Boisko Karsznice godz. 17 ZZK Karsz. — Łaskowiak.

Boisko PKS II godz. 11 Mechanik Pab. — Drukarz Sier.

Boisko Zd. Wola godz. 11 Włókniarz Zd. II. — Chemiczna.

Boisko Zd. Wola godz. 17 Metalowiec Zd. W. — Włókniarz Zel.

Termin V. 15. V. 49 r.

Boisko Łask godz. 17 Łaskowiak — Metalowiec.

Boisko Zelów godz. 17 Włókniarz Zel. — Włókniarz Zd. W. II

Boisko PKS II. godz. 11 Chemiczna — Mechanik.

Boisko Sieradz godz. 17 Drukarz — ZZK Karsz.

Termin VI. 21. V. 49 r.

Boisko Sieradz godz. 17 Drukarz — Łaskowiak.

Boisko Karsznice godz. 17 ZZK Karsz. — Chemiczna.

Boisko PKS II. godz. 17 Mechanik — Włókniarz Zel.

Boisko Zd. Wola godz. 17 Włókniarz Zd. II. — Metalowiec.

Termin VII. 26. V. 49 r.

Boisko Łask godz. 17 Łaskowiak — Włókniarz Zd. W. II.

Boisko Zd. Wola godz. 17 Metalowiec Zd. W. — Mechanik.

Boisko Zelów godz. 17 Włókniarz Zel. — ZZK Karsznice.

Boisko PKS II. godz. 11 Chemiczna — Drukarz Sieradz.

Od Redakcji

Z powodu nawału materiału nie mogliśmy dzisiaj zamieścić dalszej lekcji gimnastyki za co entuzjastów jej przepraszamy. Lekcję 8-mą zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Polskiego Radia w Bydgoszczy. 13.15 „Nowe oblicze Ciechocinka". 14.20 „Kordian" — dramat Juliusza Słowackiego. 16.00 DZIENNIK. 16.20 Fragmenty z „Suity słowackiej" op. 32 Witesłowa Nowaka. 16.45 „Nowe książki" — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Warszawskiej. 18.00 „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza (10).18.20 (Ł) Recital altówkowy Mieczysława Szaleskiego. 18.40 „Melodie świata". 19.05 „Wspominki muzyczne o mistrzu Adamie" — montaż literacko-muzyczny. 19.30 (Ł) Montaż dźwiękowy z pobytu delegacji kołchożników radzieckich w Łodzi. 20.00 DZIENNIK. 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 21.00 Muzyka lekka. 22.05 (Ł) Koncert życzeń 22.20 Wiadomości sportowe. 22.30 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Radia Belgijskiego pod dyr. D. Sternefelda, z udz. A. Sternefelda — harfa. Transmisja z BRUKSELI 23.20 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 23.50

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-95
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny [illegible]; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-25
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

D-025836

Teodor Dreiser 90

Tragedia Amerykańska

— A któż to wnosi oskarżenie, chciałbym wiedzieć?

Na co Belknap odpowiedział:

— Zdaje się, że kandydat partii republikańskiej na sędziego okręgowego.

Rozległy się śmiechy, a Mason odpalił natychmiast:

— Wasza ekscelencjo, protestuję! Uważam za nielegalne i nieetyczne wtrącanie do takiej, jak ta, sprawy, kwestii politycznych, które nic z tym nie mają wspólnego. To nieuczciwie i złośliwie podsuwać myśl, że ja jako kandydat partii republikańskiej nie jestem w stanie uczciwie i przyzwoicie wnosić oskarżenia w takiej sprawie. Żądam przeproszenia, zanim przystąpię do dalszego ciągu.

Przewodniczący Oberwaltzer musiał pojednać poważnione strony, wezwał przed pulpit Belknapa i Masona, a wysłuchawszy tłumaczenia zażądał surowo, aby żaden z nich nie robił politycznych wycieczek. Obrońcy jednak byli zadowoleni, że osobista sprawa Masona, tycząca się wyborów, dostała się do wiadomości ogółu.

I znów świadkowie, świadkowie...

Stanęła teraz Gracja Marr i płynnie, wymownie opowiadała o tym, kiedy po raz pierwszy zobaczyła Robertę i jaka to była niewinna, pobożna dziewczyna. Po spotkaniu się jednak z Clydem Griffithsem w Crum Lake zaszła w niej wielka zmiana. Stała się jakaś tajemnicza, umiała wynajdywać różne fałszywe przyczyny, by upozorować swe awanturki, starała się unikać wspólnych z nią spacerów, aż w końcu niezadowolona z jej uwag wyprowadziła się nagle, nie podając nawet adresu. Któregoś dnia Gracja szła za nią do jej nowego mieszkania — było to we wrześniu, czy w październiku — i widziała ją z Clydem tuż przy mieszkaniu Gilpinów. Stali pod drzewami i on ją obejmował ręką.

Belknap, naradziwszy się z Jephsonem, zadał tej przebiegłej (za jaką ją uznał) osóbce pytanie, czy przed przyjazdem do Lycurgus Roberta rzeczywiście była taka pobożna i skromna, jak to Gracja Marr opowiada; wtedy odpowiedziała z irytacją w głosie, że do spotkania Clyda na jeziorze Crum Roberta była uosobieniem prawdy i niewinności. Wie o tym dobrze. Newtonowie też to potwierdzili i zaprzysięgli swe zeznania.

Potem przysięgli i zeznawali Gilpinowie, żona i mąż oraz dwie córki. Gilpinowa opowiedziała, kiedy mniej więcej Roberta sprowadziła się do nich. Przyszła z małym kuferkiem i walizką, o, z tymi samymi, które tu przed chwilą leżały. Mieszkała u nich obywając się bez wszelkiego towarzystwa, tak że Gilpinowie litując się nad jej osamotnieniem proponowali jej różne wspólne rozrywki, Roberta jednak zwykle odmawiała. Później wszakże, tak coś w końcu listopada, ona i jej obie córki wiedziały, że Roberta przyjmuje kogoś u siebie, a bywało to zawsze około jedenastej w nocy. Nie chciała jej nic o tym mówić zauważywszy skrytość swej lokatorki, a poza tym nie chciała robić jej przykrości, ceniąc bardzo słodycz jej charakteru.

Belknap, zadając różne pytania, chciał podsunąć myśl, że Roberta zapewne nie prowadziła tak nadzwyczajnie purytańskiego życia, jak to starali się dowieść świadkowie, nie udało mu się to jednak, bo Gilpinowie, obdarzając Robertę wielką sympatią, odparli z oburzeniem insynuację, dodając, że tylko konieczność zmusiła ich do wyjawienia wizyt Clyda.

Następnie zeznawała starsza ich córka która opowiedziała, że któregoś dnia przy końcu października czy na początku listopada, niedługo po sprowadzeniu się do nich Roberty, widziała ją z jakimś mężczyzną, którym był, zdaje się Clyde. Stali oboje o kilkadziesiąt kroków od domu i widocznie sprzeczali się. Stella, zaciekawiona, przystanęła, by dowiedzieć się, o co chodzi. Wyraźnie słów nie słyszała, lecz przypomina sobie, że Roberta nie pozwalała mu wejść do swego pokoju, „bo to nie będzie przyzwoicie" — mówiła. On zaś w końcu wykręcił się na pięcie, pozostawiając Robertę z wyciągniętymi ramionami, błagającą go o powrót.

Clyde wysłuchał tego wszystkiego z najwyższym zdumieniem. Był najpewniejszy, że o jego stosunku z Robertą nikt absolutnie nie wiedział. Mason jednakże wyszperał wszystko i wiedział już doskonale, jakiego rodzaju zażyłość łączyła go z Robertą i w jaki sposób Clyde namówił ją do tego, czego nie chciała uczynić. Tak, nie pomoże mu to wcale do oczyszczenia się z podejrzenia i wrogo wszystkich przeciw niemu usposobi. Belknap rozumiejąc, o co chodzi Masonowi, starał się Stellę zmieszać odpowiednimi pytaniami, aby ją zmusić do przyznania się, że nie jest całkowicie pewna, czy to był Clyde; ale i to się nie udało, gdyż Stella widziała jeszcze raz Clyda przed Bożym Narodzeniem, był z jakimś pakunkiem w ręce, pukał do drzwi Roberty i wtedy przekonała się, że to ten sam młody człowiek, którego już raz widziała wieczorem przy świetle księżyca, sprzeczającego się z Robertą.

c.d.n.